

LEGJON

CZASOPISMO ZWIĄZKU LEGJONISTÓW POLSKICH W KRAKOWIE



Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, prof. Ignacy Mościcki, którego w dniach lipcowych b. r. witamy na Zamku Wawelskim, jako następcę królów naszych i prawowitego Włodarza tej niesmiertelnej warowni polskiego ducha.

Niech żyje nam i włodarzy dla szczęścia i wielkości Ojczyzny!

Sierszańskie Zakłady Górnicze S. A.

polecają ze swej kopalni „Artur“ w Sierszy

WĘGIEL KAMIENNY

dla celów przemysłowych i potrzeb domowych. Węgiel mechanicznie sortowany i płukany, wybitnie ekonomiczny i najtańszy do opał domowego. — „Artur“ 5800 kalorii. Poczta i telegraf: Siersza koło Trzebinia. Stacja kolejowa: Siersza Wodna. Telefon: Trzebinia 9.

Własne tory przemysłowe.

Generalna reprezentacja kopalni:

Towarzystwo Handlowo - Przemysłowe Kraków, ulica św. Krzyża 5.



Niezwyciężone dotąd samochody światowej sławy!

Modele turystyczne, sportowe i wyścigowe dostarcza **na dogodnych warunkach**

Generalne zastępstwo na Polskę i w. m. Gdańsk

Krakowska spółka Automobilonowa S. z o. o.
Kraków, Rynek gł. L. 12, telef. 0336.

Koszule, krawaty, kapelusze

poleca firma

A. Skórczewski i Polakiewicz
Kraków, ul. Florjańska 13.



Wytwórnia pieczętek różnego rodzaju, szyldy i napisy emalowane. Drukarki domowe. Wielki wybór numeratorów w różnych wielkościach najnowszej konstrukcji — po cenach nader przystępnych poleca:

ALEKSANDER FISCHHAB
KRAKÓW, GRODZKA 46. TEL. 3256.

KANTOR WYMIANY MARJAN AMBROS

Konto P. K. O. 408.478. KRAKÓW, SZEWSKA 9. Telef. 3492,
kupuje i sprzedaje waluty po najkorzystniejszych kursach, przeprowadza transakcje giełdowe, sprzedaje dolarówek i premlówek za gotówkę i na raty. Zlecenia z prowizją zakłada się odrocznie.
Sprzedaż losów Loterii Państwowej i Inne.

Inż. Stefan Polański

Autoryzowany inżynier cywilny
Konc. budowniczy
K r a k ó w, ul. Wielopole L. 15
Telefon 85.

„ROBERT JAHODA”

Zakład galanteryjno-introligatorski
oraz oprawy obrazów

w Krakowie, Gołębia L. 4.
Telefon Nr. 1424.

POLSKIE TOW. HANDLOWE S. A. w KRAKOWIE, SŁAWKOWSKA 1

DOSTARCZA ZE SWOICH CEGIELN:

CEGLĘ MASZYNOWĄ, CEGŁĘ PUSTĄ RÓŻNYCH WYMIARÓW DACHÓWKĘ I DRENY,
CEGLĘ KOMINOWĄ.

OBUWIE MĘSKIE MARKO

FABRYKA OBUWIA MARKO SP. Z O. O.
Kraków-Ludwinów

NA RATY!

J. i S. EMMER, Kraków, Florjańska 43

(front). Tel. 49-11. Na sezon wiosenny i letni:
Ubiory męskie. — Okrycia damskie. — Futra,
Suknie i Materiały. Płótna. Bielizna. Trykotaż
oraz Obuwie i Ubiory gotowe i na miarę.

BARDZO DOGODNE WARUNKI.

D. SCHREIBER Kraków, Florjańska 32, Tel. 3215
MAGAZYN MÓD I STROJÓW DAMSKICH.

A. HOLZER

DOM BANKOWY, KRAKÓW

ROK ZAŁOŻENIA 1863

TELEFONY Nr. 30, 435, 3243,
3549, 4296

ZAŁATWIA WSZELKIE CZYNNOŚCI
W ZAKRES BANKOWOŚCI WCHODZĄCE

KANTOR WYMIANY: RYNEK GŁ.
SUKIENNICZE 9. — Nr. TEL. 4206.

DROŻDŻE OKOCIMSKIE



znane z wszechstronnych przymio-
tów — wyrabiane przy zachowaniu
wzorowej czystości, w najlepiej urzą-
dzonej fabryce drożdży w Polsce.
Do nabycia w składach i sklepach po
wszystkich miastach i miasteczkach.

SPÓŁDZIELCZY BANK ZIEMSKI W KRAKOWIE

ul. Mikołajska 32. Telefon Nr. 4560.

Oddział we Lwowie, ul. Rutowskiego 1. 8.

Kupno i sprzedaż majątków ziemskich.
Przeprowadza komisowe parcelacje ma-
jątków ziemskich i parcel budowlanych
miejskich z ewent. zaliczkami. Sanuje
zadłużone majątki ziemskie. Organizuje
osiedla letniskowe. Eskontuje
i inkasuje weksle. —

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI powiatu gorlickiego w Gorlicach

przyjmuje wkładki oszczędnościowe. oprocentowując je po 9% w sto-
sunku rocznym oraz udziela: 1. pożyczek hipotecznych na realność
miejskie i wiejskie, 2. pożyczek komunalnych gminom, 3. pożyczek
wekslowych, 4. pożyczek pod zastaw papierów wartościowych i t. d.
FUNDUSZE REZERWOWE WE WŁASNYM BUDYNKU.

Inż. PIOTR KRÓL

Przedsiębiorstwo elektrotechniczne
Kraków, ul. Wiślna L. 2. Telef. 30-30.

1. Biuro elektrotechniczne, ul. Wiślna 2. Projektuje i wykonuje:
Wszelkiego rodzaju urządzenia elektryczne. jak budowy centrali dla miast i mia-
steczki, dla dworów i pałaców, instalacje domów i poszczególnych mieszkań do
łączenia z siecią miejską, wszelkie elektryczne przenoszenia siły, wyciągi elektry-
czne, sygnalizację, telefony, piorunochrony, i t. p.

2. Warsztaty elektrotechniczne ul. Tarłowska L. 12 telef. 2249.
Wykonują: Nawijanie tworników do silników elektrycznych i dynamomazym
wszelkich rodzajów, zupełnie przedniowy wszelkich silników elektrycznych, budowy
tablic rozdzielczych, każdej wielkości i systemów; naprawę instrumentów, izolo-
wanie przewodników nawojowych. Adopracje świeczników oraz części do nich.

3. Składy materiałów elektrycznych ul. Wiślna 2. Dostawa wszelkich
materiałów elektrycznych, żarówek, świeczników i lamp, żelazek elektrycznych
grzejników, garuszków elektrycznych i różnych tego rodzaju aparatów. Lampy
kvarcowe i inne elektryczne instrumenty medyczne. Porady techniczne i koszty-
tary na życzenie. Firma egzystuje od roku 1913 wykonała szereg pierwszo-
rzędnych urządzeń w kraju, dla miast, kolei i Państwa.

Władysław Skąpski Skład broni i amunicji

Kraków, Rynek Gł. 9

poleca broń i amunicję najlepszych fabryk w największym wy-
borze po cenach najniższych. Ponad 300 szt. broni na składzie.

A. HAWĘŁKA

KRAKÓW, RYNEK GŁ. L. 34

Kawy świeżo palone
Najlepsze gatunki herbat

Na Zjazd Legjonistów!

Na Zjazd!

Na Zjazd Legjonistów w Nowym Sączu!

Oto apel, który rzucony przez Zarząd Główny Związku Legjonistów, popłynął po całej Polsce, budząc wszędzie żywe poruszenie wśród legjonowej rzeszy.

Jak w latach poprzednich, tak i w tym roku na apel ten, z Warszawy rzucony, wielotysięczna rzesza b. żołnierzy Legjonów odpowie olbrzymim Zjazdem.

Pocóż to tak rojnie rok w rok ze wszystkich stron Ojczyzny, zlatuje się bractwo leguńskie? Pocóż to na miejsce zboru schodzą się tak mnogie zastępy legjonowej wiary?

Czy na sejm jaki swarliwy spieszą, czy na wiecowanie, hałaśliwe i przewlekłe spory jałowe o takie czy inne „pryncypia” działania?

Nie! *Na wielkie święto serc* przybywają zacne leguny, które, choć tęgo poszczerbione w boju, a często nie mniej dotkliwie w życiu cywilnym nadszarpięte, niezruszenie trwają *w braterskim związku żołnierzy Józefa Piłsudskiego.*

Nie dyskutować po próżnicy, nie swarzyć się, nie spierać się o teoretyczne programy!

Pragną jedynie w gorącym nastroju Zjazdu jeszcze bardziej rozgrzać swe serca na dalszą nieustępliwą pracę-walkę.

Pragną jedynie nacieszyć swe oczy, wzajemnym widokiem przyjacielskich twarzy, swe dłonie rozpalić powrotnym uściskiem serdecznych, braterskich dłoni.

Pragną przede wszystkim mieć znowu pomiędzy sobą — Jego, Ukochanego Komendanta, Wodza nad wodze, pragną ujrzeć Jego drogie oblicze, usłyszeć Jego głos, mocny, rozkazujący, wchłonąć całą bezpośredniością niezwykły urok tego wielkiego człowieka i z pośród gmatwaniny dróg poprzez tchnienie duszy Wodza odnaleźć najprostszą drogę działania.

Jedno pasmo radości, uciech, śmiechu, wesołej pogwarki koleżeńskiej, smętnej, butnej, czy jurnej piosenki wypełnia dzień zjazdowy — a nad tem wszystkim unosi się górne i chmurne słowo Wodza i w niem zawarte zaklęcie!

Padają kolejno te zaklęcia Wodza na Zjazdach Legjonowych: w Krakowie, Lwowie, Lublinie, Warszawie, Kielcach, Kaliszu i Wilnie. Były pełne historycznej powagi i poezją owiane i smagające batem jaskrawych uderzeń, były pełne serdecznego uczucia miłości dla ziemi rodzonej, dla której wierne przywiązanie tak piękny wyraz znalazło w odczycie Komendanta na przedostatnim Zjeździe wileńskim.

Serdeczne, wzruszające, czy oburzeniem na małoduszność rodaków pałające, zaklęcia zjazdowe Wodza Legjonów były i są dla nas zawsze porywającym zogniskowaniem całej twórczej duszy legjonowego obozu, najlepszym wypowiedzeniem wszystkich uczuć gorących żołnierza-legjonisty, jego dumy ry-

cerskiej i troski żarliwej o szczęście i wielkość Ojczyzny.

Pod egidą wspaniałą ukochanego Wodza, przy dźwięku Jego dumnych a do głębi przejmujących słów, w serdecznej, elektrycznością uczuć przenikniętej atmosferze zjazdowej, rok w rok dokonywa się uroczysty ślub dusz legjonowych, po wszystkie czasy myślą orlą i wolą niezłomną Wodza sprzęgniętych ze sobą w służbie wiernej dla chwały i dobra Ojczyzny.



Marszałek J. Piłsudski i Pułk. Wieniawa Długoszewski.

Symbol to i rzeczywistość! Symbol gorącej duszy legjonowej i legjonowej jedności, a zarazem i rzeczywistość wciąż żywa i nowa, rok w rok zapalająca nad Polską świetne ogniska płomienistego ducha i wielkiej Idei.

W tym roku ognisko legjonowego ducha zapłonie na Podhalu, w Nowym Sączu.

Nie przypadkowy to zbieg okoliczności. Jest w tem myśl, by Zjazdy Legjonowe szły szlakiem legjonowego trudu, by serdeczny ślub sierpniowy legjonowych serc dokonywał się właśnie w blaskach żywo pulsującego wspomnienia chwały i krwi legjonowej.

W świetnym a krwawym pochodzie Czynu legjonowego Nowy Sącz z pobliskim polem bitewnym

Marcinkowic, z nigdy niezatartem wspomnieniem ciężkiej 16-godzinnej rozprawy, jaką w dniu 6 grudnia 1914 pod wodzą Komendanta zwycięsko stoczyła szczupła garstka legionowa z sześciokrotnie większą siłą nieprzyjacielską, zajmuje miejsce ważne i godne zjazdowego uczczenia. Kilkadziesiąt ofiarnych ciał młodego żołnierza z ś. p. kap. Julianem Milką na pobojuwisku marcinkowickiem wkopanych w mogiły, po wszystkie czasy otwiera drogę do jasnego wspomnienia triumfalnego wejścia I Brygady do Nowego Sącza w pamiętny dla miasta dzień grudniowy roku 1914.

Z szarpiącym hukiem armat krwawego marcinkowskiego boju w Nowym Sączu spleta się rozgłosny huk wiwatów i radosnych okrzyków, z jakimi „jasno oświetlony, czarny od tłumy” rynek nowosądecki witał wkraczającego do miasta Wodza Legionów i Jego wiernych żołnierzy. Spleta się w tym historycznym grodzie Podhala wcale poważna część dzieła Legionów, które z tego to właśnie miasta po krótkim wytchnieniu bezwzględny nakazem wojny w przeddzień dnia wigilijnego porwane zostały na jedno z najślawniejszych a zarazem najkrwawszych legionowych pól bitewnych, pod Łowczówek.

Jest co wspominać na Zjeździe legionowym w Nowym Sączu, jest czem serce pokrzepić.

Równie zaś jak pamięć walki i poległych towarzyszy broni, może serca zapalać *poczucie żywotnej siły Podhala* i gorącego patriotyzmu, jaki właśnie lud tej ziemi wykazał w zetknięciu z walkami Legionów w owe dni pamiętne.

Tutaj to — jak stwierdza Marszałek Piłsudski w swej przepięknej książce „Moje pierwsze boje” — „nie było, jak w Królestwie, gwałtownego i najczę-

ściej daremnego szukania oparcia i zrozumienia wśród ludności cywilnej. Nie trzeba było tu niczego szukać, bo *wszystko, czego dusza żołnierza walczącego dla szczęścia Ojczyzny pragnie, było mu dane. Tu czułem się w Ojczyźnie, czułem się potrzebnym dla niej, jako obrońcą*“.

Te piękne, pełne niezwyklej pochwały słowa Marszałka Piłsudskiego dla Podhala, to naprawdę najwyższe odznaczenie, jakie dzielny lud górski tej ziemi uzyskał w zaszczytnym uznaniu Wodza Narodu. Odznaczenie to jest drogowskazem dla wszystkich ziem Rzeczypospolitej, które, oby wszędzie, podobnie, jak na serdecznym Podhalu, dawały Wodzowi Narodu żywotne wrażenie współczującej z nim Ojczyzny.

Dzisiaj szczególnie, gdy znowu wyteża się orla myśl, wola niezłomna i wszystek trud Komendanta, by Ojczyznę osadzić na niezwruszonych fundamentach odnowionej Konstytucji, by rodzone państwo wprowadzić na tory mocarstwowej potęgi, dziś szczególnie rozpalać należy wszędzie gorące serca Ojczyzny, wszędzie nieść płonąca żagiew legionowego ducha.

W historycznym grodzie Podhala zwołany Zjazd sierpniowy ku uczczeniu 15-stej rocznicy wymarszu Strzelców z Krakowa 6 sierpnia 1914 r. nie tylko dla legionowej rzeszy, lecz dla Polski całej rzuci orędzie na dalszą, wielekroć wzmocnioną, państwowotwórczą pracę w budowaniu potężnej Rzeczypospolitej i szczęścia wszystkich jej obywateli, w gruntowaniu coraz wydajniejszym wielkiej myśli państwowej Józefa Piłsudskiego.

B. Pochmarski.



Defilada przed trumną z prochami gen. J. Bema na dziedzińcu arkadowym Zamku królewskiego na Wawelu. Delegacja węgierska i turecka i reprezentanci władz i społeczeństwa z p. wojewodą Drem M. Kwaśniewskim na czele.

Fot. St. Mucha.

Łzy Podhalanki.

(Wyjątek z książki Józefa Piłsudskiego: „*Moje pierwsze boje*“).

Warunki wojny na Podhalu okazały się i pod innym względem nadzwyczaj przyjemne. Mówię tu o *stosunkach z ludnością*. Nie było tu, jak w Królestwie, gwałtownego i najczęściej daremnego szukania oparcia i zrozumienia wśród ludności cywilnej. Nie trzeba było tu niczego szukać, bo *wszystko, czego dusza żołnierza walczącego dla szczęścia Ojczyzny pragnie, było mu dane. Tu czułem się w Ojczyźnie, czułem się potrzebnym dla niej jako obrońca*. Od góry do dołu — ksiądz, gaźda góralski, czy jego gaździna, mieszczanin czy robotnik, wszyscy szukali poprostu okazji, aby w czemkolwiek dopomóc lub przynajmniej okazać sympatję dla nas. Młodzi chłopcy chodzili na wywiady przed wojskiem. Robiono to za zgodą wsi, która wprost wyznaczała, kto ma iść. Więcej! By chłopak nie mógł skłamać, że był tam, gdzie go posłano, musiał wrócić z pieczęcią gminną, wyciśniętą na portkach, jako namacalne świadectwo swej sprawności. W żadnej chacie czy domu nie odczuło się, że jesteśmy ciężarem, pomimo, że przecież wojsko nie należy do najprzyjemniejszych gości.

Żywo pamiętam jeden wypadek w zapadłej górskiej wsi, w której po jednej z nocnych wycieczek szukałem z wojskiem na pewien czas ukrycia. *Stałem kwaterą w chacie góralskiej, która jak zwykle, miała dwie izby*. Jedną na zimę zamkniętą — czystą,

drugą, codzienną, że tak powiem, gdzie obok ludzi przechowują się cielęta, kury, prosięta i temu podobne, pożyteczne, lecz brudne i cuchnące stworzenia. Pomimo zimna stanąłem w czystej połowie. Zastano wila mnie gaździna, wysoka o kształtnych rysach i dziwnie melancholijnych, szarych oczach. Była poprostu niestrudzoną w okazywaniu swej gościnności. Sama przybiegała często, proponując to lub owo, potem przysyłała dzieci, które wpadały z ciekawymi buziąmi, by zapytać raz jeszcze, czy nie trzeba czego, lub by przynieść jeszcze więcej drewno do pieca. Byłem strasznie zmęczony po niespanej nocy, więc użyła mnie nawet trochę ta nadzwyczajna gościnność. Gdy dałem wkrótce rozkaz do wymarszu, *gaździna płakała rzewnymi łzami, patrząc swemi melancholijnymi oczami na odchodzące wojsko*. Przypuszczałem, że obawia się ona nadejścia Moskali po naszym wyjściu i począłem ją uspakajać. Wtedy odpowiedziała mi:

„*Biedne wy, wojoki polskie! Tego płacę!*”

Nie chciała wziąć ani grosza za gościnę, nawet gdybym chciał to zrobić pod pozorem zostawienia pieniędzy na cukierki dla dzieci. *Dotąd za te serdeczne łzy tej podhalanki czuję szczerą wdzięczność, a do całego Podhala ogromną sympatję za to odczucie Ojczyzny, które tam miałem*.



Uroczystość sprowadzenia zwłok gen. Bema w Krakowie.

Poczysty sztandarowe i delegaci Federacji Związków Obrońców Ojczyzny z wieńcem na tle Wawelu przed ruszeniem pochodu na dworzec.



Złożenie trumny z prochami gen. J. Bema w mauzoleum w Tarnowie.

Na pierwszym planie widać wieńiec Federacji krakowskiej w kształcie tarczy z Białym Orłem i ze wstęgami od poszczególnych organizacji byłych wojskowych. Wieńiec według projektu p. archit. Stef. Strojka wykonał p. dyr. Gauze.

Fot. St. Mucha.

Pamięci Gen. J. Bema.

Słychać komendę, dudnią armat koła,
Miarowym krokiem idzie ich obsługa,
Bateria! Bacność! grzmi rozkaz od czoła,
Ognia! I buchła dymu biała smuga.
Za dymem huku echo się roztacza,
Jak gdyby siłę wzięło z potęg gromów,
To gród Helmanów tak wita tułacza,
Wracającego w pyle swych atomów...
Nad trumną bohatera, duch rycerza,
Który za Wolność walczył wielu ludów,
Aby w Ojczyźnie przyjąć szept pacierza,
Jako nagrodę poświęceń i trudów...
Witaj nam, Bracie nasz, witaj tułaczu,
Któryś dla Polski oddał nawet duszę,
By kiedyś fale przyjąć za nią płaczu,
Co w srebrne, łzami spłynie pióropusze...
Gehennę cierpień Twoich, któż ogarnie,
Któż w poświęcenia Twego wniknie całość,
W chwili, gdyś wiarę ojców kładł ofiarnie,
Na niewiadomych sumień strupieszakość...
W chwili, gdyś został bez Matki i domu,
Jako ów Łazarz ranami okryty,
Cóżś mógł Bracie ofiarować komu,
Łosem do Turcji rydwanu przybity?
Więc dałeś resztę ostatniego mienia,
Której Ci jeszcze przemoc nie wydarła,
W imię Wolności dla niej i marzenia,

Poszła ostatnia perła i umarła...
Umarła, zgasła, jak ta zorza złota
I mroki nocy Twoje oczy zwarły,
Ponad którymi bolesna tęsknota
I grzy marzeń o grób się oparły...
Ale Ojczyzna została Ci wierna,
Bo Ona kochać nigdy nie przestaje,
Więc płynię ku niej Twa trumna mizerna,
Jako te ptaki płyną na wyraje,
By w drzew szumiących zatrzymać się cieniu
I trwać w miłości żywej ponad światem,
Wdzięcznym, odwiecznym swych braci
wspomnieniu,
Okryty Wolnej Polski Majestatem.
Wróciłeś do Niej, do tej Twojej Matki,
Którą zęgnąłeś w przegromnej męce,
Aby Jej oddać swych prochów ostatki,
Z ciała, co orłem było w Ostrołęce...
Wróciłeś do Niej, rycerzu Wolności,
Witany pieśni Narodowej czarem,
By proch, by próchno Twych ofiarnych kości,
Stało się w sercach przyszłej Polski żarem...
Wróciłeś do Niej wędrowcze strudzony,
Ostatnim duszy uskrzydłonym szlakiem,
By nad rozbite wznieść się wrogów trony
I stać się Wolnej Polski, Wolnym ptakiem...

Wiesław Czarnowski.

Adam Znamirowski.

Mit o Piłsudskim.

Czytamy Jego rozkazy do wojsk, Jego przemówienia. Są twarde, jakby opancerzone, tworzone pod dyktat armat, pod rytm żelaznego kroku żołnierskiego, popod wichurą ataku. I w tych, jakby migotach szpady, znającej jedno tylko słowo: zwycięstwo, odnajdujemy Go, Wodza Niezwycięzonego, o którym wiemy, że był jednym z największych, jakich znają dzieje.

Ale to dopiero jedno z Jego oblicz. Chcąc pochwycić rysy tego oblicza gigantycznego, napisano już tomy i tomy jeszcze napisze historjografja.

Ale między wierszami rozkazów, między temi jakoby taktami wojennego marsza, czasem nawet w rzuceniem mimochodem słowie wydzwania przedewszyst-



Pani Wojewodzina Kwaśniewska. prezesowa Koła Pań przy Związku Leg. Pol. w Krakowie.

kiem nuta, na którą dzisiaj nastrojona cała Polska: to — legenda o Piłsudskim. Już — legenda... To słowo o rozplywających się tajemniczo konturach mówi o czemś wzniesionem ponad słowo, mówi o ducha wielkości, rozsadzającej terminy, jakimi zwykła posługiwać się mowa potoczna.

Legenda o człowieku, to miernik, to probierz jego wielkości.

Aby się nią stać, ową żywą, wcieloną legendą, nie wystarczy kilka nawet znacznych cnót, nawet cały

szereg pierwszorzędných, mistrzowskich pociągnięć.

To musi być piorun, nagłość objawienia, porażająca otoczenie i być musi tego objawienia ciągłość, podobna nieustającemu natchnieniu. To może jeszcze nosić różne nazwy: genjusz, święty, bohater, apostoł. A to jest wypływanie wszystkiego z głębin ducha tajemnych, z dziedzin, gdzie się rodzą przeznaczenia i jednostek i całych narodów.

Weźcie najbardziej urzędowy, najbardziej skąpy w słowa rozkaz wojenny Marszałka. Za nim rzędem dźwięków tętni gorące, niezmordowane serce. I za prawdę tu już wchodzimy w obszar cudowności: Słyszeliśmy zawsze, aż do znudzenia, już jako komunał, że polityka, to niecny kłębek szachrajstw, pod uśmiechniętą skryty maską dyplomacji. Szereg pokoleń — tu, w Polsce — napół z pobłażliwością, napół z uśmiechem na półkę przeżytków odkładał sny romantycznych poetów, tych aż do tak bardzo naiwnych, że roili w najlepsze o wprowadzeniu etyki w obręb polityki. O tem napomyka historja literatury, o tem uczy się w szkole, ale zawsze z tem jakoby aż politowaniem, nieodłącznem w stosunku do utopji, ot poprostu bredni. Na całą sprawę kłaść się już nawet warstwami poczęły ustosunkowania krytyczne, wietrzące wprost szkodliwość.

Aż jawi się człowiek, który tę najprawdopodobniejszą, tę wyśmianą i potępioną utopję wciela w dorazny czyn, w czyn-piorun, w czyn-dzieło, w czyn-swiętość.

Staje się realizatorem snów, które wydawały się absurdalnym przeciwieństwem wszelkiej rzeczywistości. Łączy bieguny, najszaleńsze hasła romantyzmu rzuca na ekran najbardziej trzeźwej codzienności.

Oczy ma omglone mistycznym snieniem Słowackiego a z ust jego kamiennych padają kamienne wyrazy komendy. Jest w Nim wybuchowa zapalność poety, a jednocześnie hart, niespotykany nawet u tych, których On jedyną jest zaletą.

Wytrwanie i siła, z niewiadomych skądś źródeł — zda się — dopływająca, entuzjizm i ochotne branie na barki krzyża, niezmordowaność poczynań, graniczące aż z nieprawdopodobieństwem.

Jakaż to droga zawrotna cierpienia i narastania mocy:

Sybir i Cytadela i boje legendarne i znowuż i jeszcze raz więzienie, ów prolog triumfu — Magdeburg.

Wielu jest, którzy kwestjonują legendarność, przywartą raz na zawsze do pewnych dziejowych postaci. A trudno przeprowadzić dowody na rzeczach, które mgławicą są dzisiaj, przebrzmiałemi dawno wspomnieniami.

Lecz to, że na żywe oczy oglądamy legendę, która się zwie: Piłsudski, uwierzytelnia nam, unaocznia,

autentycznymi czyni i tamte dawniejsze legendy, którym na imię: Kościuszko, Poniatowski, Żółkiewski.

A tem bardziej, że tyle ma rysów z niemi wspólnych, że jak oni, streszcza i mieści w sobie całą przeszłość Polski, całą mocarną tajemnicę rasy.

Przypominają się nam z czasów dzieciństwa jedyne, niepodobne do otoczenia, postacie dziadów naszych, powstańców-męczenników, zjawy zaprawdę nie z tego świata.

Oglądamy ich jeszcze na starych portretach, na żółtych, zblakłych fotografjach. Byli obcy światu, bo wierzyli naprawdę, nie dla konwenansu, że światem rządzi idea moralna, że należy przez życie przejść niepokalany, w uczynku i słowie i myśli. Świat patrzył na nich, jak na dziwolągę, jak na istoty, które samochcą, broń przeznaczoną do walki o byt, z rąk sobie wytrącają.

Zdawało się, że utrzymywanie przy istnieniu takich typów jest równie absurdalne, jak gdyby ktoś zapragnął cieplarniane kwiaty hodować w krainie lodowców.

Piłsudski jest, jako oni: siewca marzeń dalekich i on to z Polski — snu, uczynił Polskę — rzeczywistość.

Napoleona wielbili żołnierze z entuzjazmem, Kościuszkę sercem.

Piłsudskiego wielbią na jeden i drugi sposób. Odziaływa On na otoczenie bezpośrednio — nie z dalekiej perspektywy rozkazu... Jest Piłsudski syntezą dalekich rozbieżności. Pociąga go postać Napoleona — podobny jest w nagłym geście czynu, w tych piorunowych posunięciach, które przerażają i zachwycają jednocześnie, podobny materiałem woli, tego uporu wytrwania, którego zmóc nie mogło tysiąc przeciwności, podobny tempem zwycięstw.

A razem całe pokłady liryzmu, tajony wrzątek uczuć, których odbłask przedziwną tkliwość daje jego oczom, chociaż żelazne są spojrzenia wodza.

Na pamięć nam przychodzi ktoś niedawny, ktoś bliski, ten, którego mogiła rękoma narodu usypana, zieleni się ponad Krakowem, ten, o którym powiada Piłsudski, że jego „imię łązy wyciska“, nieśmiertelny Tadeusz Kościuszko.

A gdy tak bliskim jest Piłsudski wszystkiemu, co w dziejach Polski wyblyskało jako najżywsze światło jej przeznaczeń, gdy takim się On nam jawi w archaizmie posłannictwa, przecież, a raczej właśnie dlatego... nie oszczędzono Go. Wszędzie, a u nas niestety może jeszcze bardziej, niż gdzie indziej, dokoła wielkości zacieśnia się orgjastyczny krąg oszczerstw, napaści, nienawiści...

Piłsudski, jako natura głęboko etyczna o rysach jakoby wprost apostołstwa, stanął do walki tytanicznej, do walki na śmierć i życie — ze złem.

Ma on zmysł niezmiernie wyczulony na wszystkie jego objawy, cierpi przezeń krwawo, ale raz po raz zrywa się do boju z ciemną mocą i ma wtedy w pokolenia idący, gromowy patos Skargi, ma karzący miecz Zawiszy Czarnego.

Wspomnijcie na mowę piotrkowską, na ten zaciekły, zapamiętały atak na rozpanoszoną, triumfującą nikczemność. Bowiernadewszystko zło wysledzić trzeba w jego ciemnej norze, złu cios trzeba zadać ostateczny.

Wciela wtedy, jak zło uprzętający z drogi, tak ku celom najwyższym podany, marzenie poety, o którym powiada w jednym miejscu: „mnie od dzieciństwa zachwycał zawsze Słowacki“, wciela tedy jakoby przez wieki dziejów idący sen o Królu - Duchu.

Zda się, jakby sam los krok za krokiem prowadził Go do wielkich posłannictw. Kazał Mu zbrodzić tragiczną przeszłość Polski, zaznać Sybiru, zaznać Cytadeli. I dlatego to, więcej niż ktokolwiek inny, On właśnie, On niosący na sobie krzyż umęczonej Polski, powołany był, by związać przeszłość z przyszłością, by stać się, tak napełniony tajemnicami narodowego ducha, wprost nieomylnym w swoich posunięciach.

Od dziecka chłonał w siebie wszystko, co było sprawą polską, co mówiło o Polsce. Brał w siebie marzenia poetów, brał echa Sybiru, powiadaniające o cierpieniach bez nazwy, wczuwał się w zagadkową duszę Cytadeli. A gdy tak myśl olbrzymiała jasnowidzeniem przeznaczeń narodu, charakter zestalał się, rzeźbił — męką. I wyrzeźbił się — w posąg Ojczyzny zmartwychwstałej.

Rzeczypospolitej ślubowanie na sztandar.

*Choć przyśliśmy do Twoich wrót
W łachmanach a nie w złocie,
Przez krwawy ból i znojny trud,
Nie spoczniem po powrocie.
Widziały pola białych tundr
Wysiłek nasz nadludzki,
Gdy szliśmy wlokąc kajdan stal
Przez długi szlak Irkucki.
Kiedy gnębiony ruski rab
W bojowe zadął surmy,
Otwarły się kryjące nas
Posępne białe tury.
I znowu wśród błyskawic, burz,
W pożarnym ślepów dymie*

*Na ostrzach sztyków nieśliśmy
Kochane Twoje imię.
Przesiała śmierć i klęska nas
Jak ziarno poprzez sito,
Lecz pozostali ślubują Ci
Dziś Rzeczypospolito,
Że nie zawaha się nikt z nas
Ni jedno okamgnienie,
Kiedy nas wezwiesz jeszcze raz
Na Trud i na Cierpienie,
Że czujnie zawsze będzie stał
U krwawo-białych znaków
Na trud nieczuły ni na ból
Nasz zastęp Sybiraków!! M. Sabatowicz.*

Dr. Roman Dyboski

prof. U. J., prezes Zw. Sybiraków Okręgu Krakowskiego.

Cele i znaczenie Związku Sybiraków

(Z przemówienia wygłoszonego na dziedzińcu wawelskim po poświęceniu sztandaru Związku Sybiraków dnia 16 czerwca 1929 r.).

Związek Sybiraków Okręgu Krakowskiego, otrzymując z rąk Komitetu Obywatelskiego swój sztandar, z dumnie podniesionem czołem wstępuje w szeregi Federacji Związków Obrońców Ojczyzny; boć rdzeń tego Związku, jak i innych Okręgowych Związków Sybirackich, stanowią ludzie, co tam, na dalekiej ziemi naszego wygnania i męczeństwa, dostąpili wymarzonego zaszczytu, że przyoblekli się w mundur polski i bili się pod znakiem narodowym. Należą coby do Związku prócz byłych oficerów i żołnierzy naszej 5. dywizji syberyjskiej także tacy, którym wiek czy okoliczności nie pozwoliły w tej formacji wojskowej uczestniczyć. Wszyscy Sybiracy jednak do

młodszy, przeważnie z pod dawnego zaboru austriackiego czy pruskiego, których rzuciła tam dola jeńca wojennego w czasie wojny światowej.

Postawionemu przez zaufanie kolegów na czele tej gromadki narzucać się musi pytanie: jaki jest cel zrzeszenia, z tak rozmaitych powstałego pierwiastków i jaka może być jego funkcja w naszym odrodzonym społeczeństwie? Pytanie to ze szczególniejszą powagą staje przed nami dzisiaj, bo chwilę odbioru sztandaru i przysięgi nań, tak samo jak moment przyjęcia sakramentów przez chrześcijanina, poprzedzać winien rachunek sumienia.

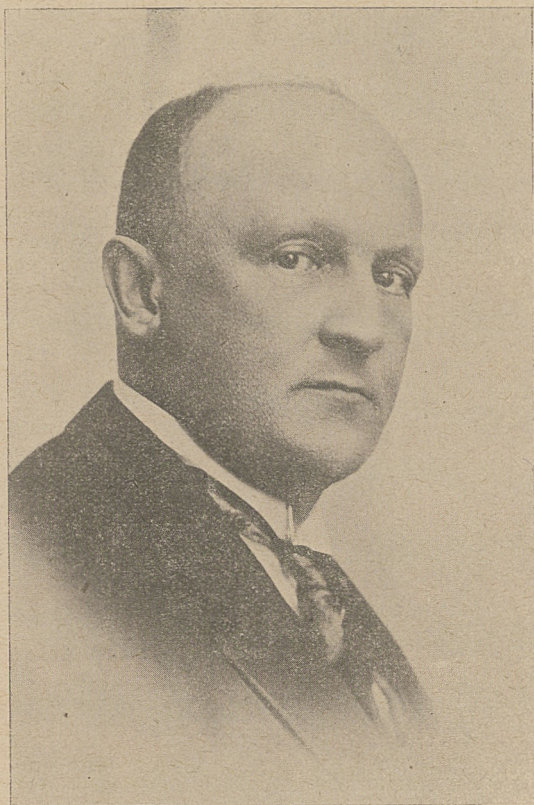
Słowo „Sybirak“ w Polsce zawsze otoczone było aureolą cierpienia i zarazem wysokiego moralnego dostojęstwa. Naród wierzył, że ci, co do najgłębszych piekieł naszych mąk narodowych zstąpili, największy hart woli z nich wynieśli, że w najcięższych udrękach z naszego kruszcu narodowego najczystsze moralne złoto się wytapiało. Jeszcze niedawno na tym samym dziedzińcu z ust dostojnego gospodarza świątyni wawelskiej w obliczu zebranych hułców młodocianego harcerstwa polskiego jako wezwanie do górnych lotów duchowych padły słowa:

„Przykuty do tacek w sybirskich kopalniach skazaniec, albo skulony na poddaszu nad pracą robotnik, może być większym i pełniejszym człowiekiem, aniżeli wyniesiony przez szczęście do najwyższych zaszczytów, lub przez pieniądze do używania życia, moralny karzeł“.

Tak wysokie mniemanie ogółu narodu o tej godności moralnej, jaką nam Sybirakom cierpienie nadać było winno, wielkie na nas wkłada moralne zobowiązania. Nie wszyscy cierpieliśmy w jednakowej wierze z rąk zaborcy; ale żadnego ponoś z nas nie oszczędziła furja bolszewicka, w którą przerodziła się dawna tyranja carska, i z czyścica więzień czerezwycajki powinniśmy byli wszyscy wyjść ludźmi moralnie większymi. To też naczelnym naszym obowiązkiem jako Sybiraków w tej ziemi obiecanej, w wolnej Rzeczypospolitej naszej, jest przodować w poczuciu godności duchowej, która ma cechować obywatela odrodzonej Polski. Całe nasze życie winno przyświecać współobywatelom naszym przykładem prawdy wzniosłych słów Krasińskiego:

„Że na ziemi być Polakiem,
To żyć górnio i szlachetnie!“

A drugi cenny nabytek, który winniśmy byli wynieść z Syberji, to karność narodowa i zmysł wspól-



Prof. Un. Jag. dr. Roman Dyboski prezes okręgowego zarządu Związku Sybiraków w Krakowie.

„obrońców Ojczyzny“ zaliczyć się mają prawo, bo wszyscy byli bojownikami o niepodległą i zjednoczoną Polskę, choć formą ich bojowania często było samo tylko cierpienie. Stają pod tym sztandarem razem różne pokolenia i różne warstwy szermierzy ideowych: obok sędziwych zesłańców z byłego zaboru rosyjskiego, co za śmiałą i niebezpieczną działalność konspiracyjną przez długie lata na Syberji pokutowali, stają

Obuwie **Del-Ka** trwałe — wygodne — tanie.



Okręgowy zarząd Związku Sybiraków w Krakowie.

1. Prezes Prof. Dr. Roman Dyboski. 2. wiceprezes St. Bitner, 3 sekretarz M. Sabatowicz. 4. W. Porzeczkowski, 5. M. Szostakowski, 6. P. Bill, 7. Ł. Stolarski, 8. Br. Szymański, 9 p. Pałasz, 10 J. Proczek, 11 A. Hajduk 12. A. Karasimowicz

Fot. St. Mucha

noty obywatelskiej. Syberja była wielką szkołą zjednoczenia Polaków ze wszystkich dzielnic naszej ziemi. Stała się nią szczególnie, gdy wojna światowa i jej następstwa zmieszały ze sobą na wygnaniu dawnych zesłańców i emigrantów ze świeżą falą wygnańców z kresów i Królestwa, żołnierzy armji rosyjskiej z jeńcami z wojsk austriackich i pruskich. Wszyscy pamiętamy, jak na wygnaniu pośród oceanu żywiołu obcego zbliżaliśmy się do siebie i na dnie duszy odkrywaliśmy u siebie wzajemnie pokłady rdzennej, wspólnej polskości, jak bratały nas ze sobą chwile gościnności po domach polskich, czy obchody w organizacjach i nabożeństwach po naszych kościołach. Wróciliśmy do Polski dobrze przygotowani do wspólnego pożycia pod naszym własnym, wolnym dachem. Zastaliśmy społeczeństwo, w którego duszach pokutują jeszcze ślady kordonów zaborczych, szczęśliwie już wymazanych z mapy politycznej. Niema z łaski Boga już tych kordonów duchowych w umysłach młodzieży, co w jednej wspólnej szkole polskiej i w jednolitych organizacjach harcerskich i innych wzrasta jako silnie spojona całość, ale z umysłów starszego pokolenia resztki psychiki dzielnicowej, stworzonej przez niewolę, zniknąć mogą tylko przy usilnej nad sobą pracy nas wszystkich. W tej pracy znowuż my Sybiracy powinniśmy górować i świecić przykładem. Nauczenni jedności na wygnaniu, walnie się do tego przyczynić mo-

żemy, by w Polsce zmartwychwstałej ziściło się narzeczcie marzenia Słowackiego z *Grobu Agamemnona*, by stanęła ta Polska odrodzona jako „wielki posąg — z jednej bryły“.

Wreszcie jedno jeszcze ważne wskazanie, które nam Sybirakom, a przez nasze pośrednictwo całemu narodowi, przeszłość nasza wygnańcza dać winna. Gdy szedłem do niewoli jako oficer austriacki, pierwszy spotkany wśród oficerów rosyjskich Polak życzył mi, bym się jaknajrychlej dostał na Syberję. Zdziwiony takim życzeniem, usłyszałem wyjaśnienie, że tam Polakowi lepiej niż w Rosji europejskiej, bo to „kraj dobrobytu i kraj liberalnych poglądów“. Oba twierdzenia sprawdziłem przez doświadczenie. Przekonałem się, że Syberja żyła jeszcze w dostatku, gdy Rosja europejska już grzęzła w otchłani nędzy wojennej. I przekonałem się także, że kraj pełny zesłańców politycznych, wśród których byli najlepsi z Rosjan i z Polaków, stał się przez to samo krajem cennych wysiłków kulturalnych i liberalnej atmosfery. A w pracy nad kulturalnym rozwojem Syberji, zarówno gospodarczym jak duchowym, jak się również rychło z dumą przekonałem, zawsze i wszędzie, aż do najodleglejszych zakątków olbrzymiego kontynentu, w pierwszym rządzie stali Polacy. *U mienia uprawiajuszczij, konieczno, Polak* — „u mnie zarządca (czy to majątku ziemskiego czy przedsiębiorstwa



POLSKA FABRYKA PIECZĘCI

kauczukowych i metalowych, tablic, odznak herbów i monogramów. Dla Szkół, Zakładów, Urzędów i Stowarzyszeń ceny niższe. ZAKŁAD ARTYSTYCZNO - RYTOWNICZY

J. WALENTA

Kraków, ul. Sławkowska 3 (Hotel Saski)

przemysłowego) oczywiście Polak" — te chlubne dla naszego narodu słowa, często słyszane w całej Rosji, szczególnie często zdarzało mi się słyszeć na Syberji.

Może te słowa w niedalekiej przyszłości rozlegną się znowu, i już w innych, szczęśliwszych warunkach niż warunki niewoli. Przed mocarstwową Polską wieku XX., co na naszych oczach wyrosła, otwierają się tesame perspektywy ekspansji ekonomicznej i cywilizacyjnej, co przed monarchją jagiellońską w wieku XVI. i XVII., gdy to aż o ściany Kremlu biła fala polskiego obyczaju i polskiego słowa. Cały świat gotuje się współdziałać w odbudowie Rosji z gospodarczej ruiny, w jakiej ją pogrzyżyły wypadki ostatniego dziesięciolecia. Dla takich działań wszystkich potęg światowych platformą konieczną, wskazaną przez samo położenie geograficzne, jest Polska. Ale nie tylko plat-

formą dla obcej przedsiębiorczości z korzyścią dla siebie stać się możemy, — lecz możemy i powinniśmy stać się także czynnikiem twórczym. Tam, gdzie inni pójda z kapitałem i z wyrobami swych fabryk, my możemy pójść z artykułem eksportu daleko cenniejszym jeszcze i nam tylko właściwym — z ludźmi, znającymi język rosyjski i naród rosyjski, bogactwa kraju i jego ogromne możliwości. Nie brak wśród starszego pokolenia takich ludzi, gotowych pracować znowu, choćby od jutra, w tej Rosji, którą przez długie lata poznali do gruntu. Obok nich powinny się pojawiać w coraz większej ilości przedsiębiorcze jednostki z generacji młodszej, sposobiące się do działania jako przednia straż kultury zachodniej na owych rozległych przestrzeniach, wskazanych naszemu narodowi przez Opatrzność dziejową. By się zastępy takich młodych pracowników tworzyły, do tego my Sybiracy, jako żywioł uświadamiający i opinjo-twórczy wybitnie przyczynić się możemy.

We wszystkich zaś poczynaniach naszych, skierowanych ku osiągnięciu tych celów i spełnieniu tych zadań, jakie tu przypomniałem, jako przykład i przywódca niech stoi nam przed oczyma ten, którego dziś z dumą czcimy jako Sybiraka, bo kiedyś pięć lat swego młodego żywota spędził na zesłaniu nad Leną, — pierwszy marszałek odrodzonej Polski, Józef Piłsudski.

Legjon — to my!

*Legjon — to My,
szara brać!
Zwid z Króla-Ducha snów...
Serc naszych skry
trzeba znać,
by nas nie sądzić z słów!*

*Legjon — to My,
życia rdzeń!
Wola przekuta w Czyn...
Dobry czy zły,
w każdy dzień
wierny ojczyźnie syn!*

*Legjon — to My,
szara brać!
okryta w słońca blask...
To on, ja, ty,
człowiek-drań,
wzgardziciel podłych łask!*

*Legjon — to My,
Ducha moc!
O prawa prawdy idziem w bój...
Niech inny drwi
w dzień czy w noc,
nam święty walki znój!*

*Legjon — to My,
szara brać!
To on! to ja! to ty!
Nie dla nas sny...
— Naprzód rwać!
gdzie odgłos walki drży!*

*Legjon — to My,
szara brać!
Zwid z Króla-Ducha snów...
Serc naszych skry
trzeba znać,
by nas nie sądzić z słów!*

25. III. 1929. Linca Józef.

KRAKOWSKA FABRYKA KART DO GRY
SP. Z OGR. ODP.

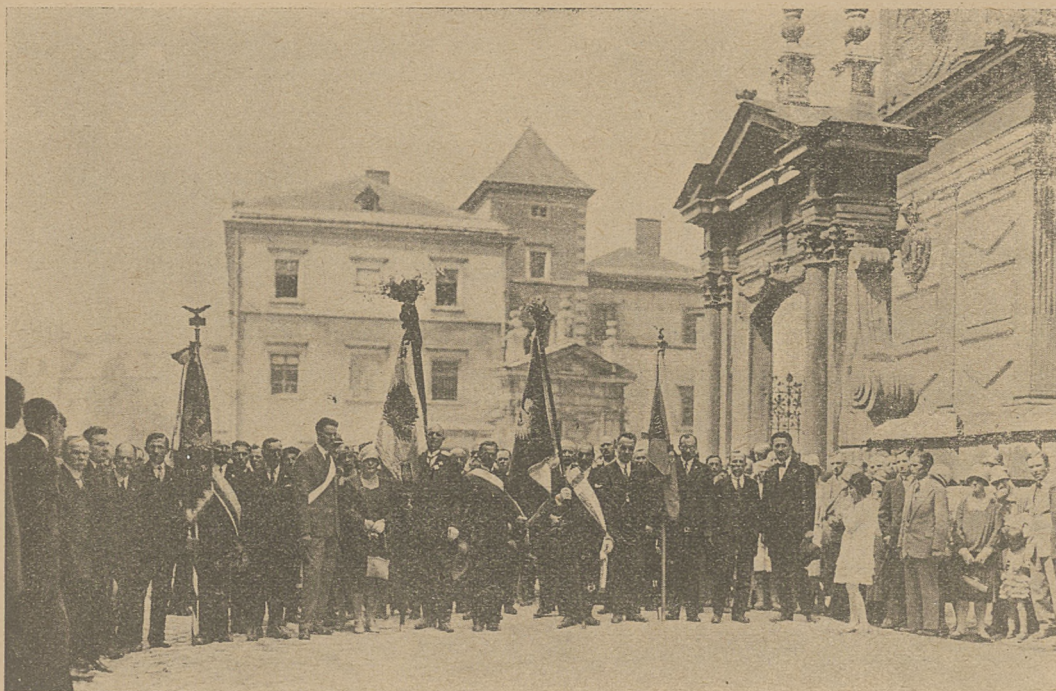


SPOSÓB FABRYKACJI FMY
FERD. PIATNIK I SYNOWIE A.S.
WIEDEŃ

NA RYNKACH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH UZNANE
JAKO NAJLEPSZE I PRZEZ KONKURENCJĘ NIEDOŚCIGNIONE

KARTY DO GRY s. f. PIATNIKA

Uroczystość poświęcenia sztandaru Związku Sybiraków Okręgu Krakowskiego.



Uroczystość poświęcenia sztandaru Związ. Sybiraków w Krakowie
Sztandary Federacji przed katedrą

Fot. S. Much

Krakowskiej Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny przybył w dniu 16 czerwca b. r. jeszcze jeden widomy znak, sztandar Związku Sybiraków okręgu krakowskiego. W dniu tym na wzgórzu wawelskim załopotał po raz pierwszy od powstania Polski sztandar tych, którzy zdobywali Polskę cierpieniem i trudem i zabłysnął jako symbol żywotnej idei zwartej grupy byłych wojowników wolności.

O godz. 8.30 obok lokalu Związku Legionistów na Wawelu zebrały się delegacje poszczególnych organizacji, wchodzących w skład Federacji ze sztandarami: legioniści z prez. dr. Łukasikiem, inwalidzi wojenni, weterani z p. Biegalskim, oficerowie emeryci z p. gen. dyw. Springwaldem, rezerwiści z p. prof. Bujwidem i delegacja górali. Przy dźwiękach orkiestry wojskowej sztandar Sybiraków, wykonany według projektu p. Sabatowicza, w otoczeniu sztandarów bratnich organizacji i poprzedzany przez oddział Strzelca wyruszył do katedry wawelskiej. Za sztandarami postępowali członkowie Związku Sybiraków z pp. Prez. Prof. Dyboskim, Bitnerem i Sabatowiczem na czele.

W katedrze przed trumną św. Stanisława odprawił uroczystą mszę św. ks. poseł dr. Jan Czuj przy udziale licznych tłumów i przy śpiewie chóru akademickiego. W nabożeństwie wzięli udział wicewoj. dr. Duch, rektor Un. Jag. T. Kallenbach, prez. Krzyżanowski, gen. Wróblewski, pani wojewodzina Kwaśniewska, konsul czeski Maixner, dyr. Makowski, dyr. Rokosz, dyr. Zachemski, dr. Krajewski, weterani 1863 roku, legioniści, inwalidzi, sokoli i strzelcy.

Po mszy św. ks. dr. Czuj wygłosił podniosłe kazanie. Przemawiał serdecznie i ciepło do tych, którzy

„siali we łzach a zbierają w weselu“; mówił słowami proroka Izajasza o wielkości cierpień i miłości; wkońcu dodał otuchy na przyszłość i zakończył wezwaniem, ażeby kroczyli nadal przez trud i cierpienie



Przemówienie prezesa Sybiraków prof. Dra Dyboskiego.

Fot. St. Mucha

do wielkiej Polski mocarstwowej, jak dawniej szli z wiarą w sercu do wolnej Ojczyzny.

Po kazaniu nastąpiło poświęcenie sztandaru. Uroczystość kościelna zakończyła się odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę”. Uformowany przed katedrą



Prezes Powstańców z 1863 r. Krzyżanowski wręcza sztandar prezesowi Drowi Dybowskiemu.

Fot. St. Mucha

pochód ruszył ze sztandarami na dziedziniec arka-dowy.

Pierwszy przemówił imieniem armji p. gen. Wróblewski, witając Związek Sybiraków jako organizację ludzi walczących po rycersku i mężnie o wspólne ideały. P. wicewojewoda dr. Duch jako prezes wojewódzkiego Zarządu Federacji podniósł fakt, że Sybiracy przekazują Polsce wielką tradycję poświęcenia i ofiary. Wiceprezydent dr. Schneider przemawiał imieniem miasta Krakowa, a dr. Łukasik imieniem Związku Legionistów.

Prezes Krzyżanowski oddając Związkowi Sybiraków sztandar imieniem komitetu obywatelskiego, przemówił jako prezes Tow. Weteranów z 1863/64 r. Prof. U. J. Dyboski podziękował komitetowi obywatelskiemu za urządzenie tej uroczystości i wygłosił dłuższe przemówienie. Następnie odebrał przysięgę od wszystkich Sybiraków na wierną służbę Rzeczypospolitej w ramach Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny i oddał sztandar klęczącemu chorążemu p. Czermakowi. Wkońcu nastąpiło przemówienie delegata Związku Sybiraków okręgu katowickiego, z którego inicjatywy powstał Związek krakowski.

Potem nastąpiła ceremonia wbijania gwoździ do drzewca sztandaru. Pierwsze gwoździe wbili: pani wojewodzina Kwaśniewska, gen. Wróblewski, wicewojewoda dr. Duch, wiceprezydent dr. Schneider, konsul Maixner, przedstawiciele związków, organizacji, miast, samorządów, instytucyj publicznych i liczni goście.

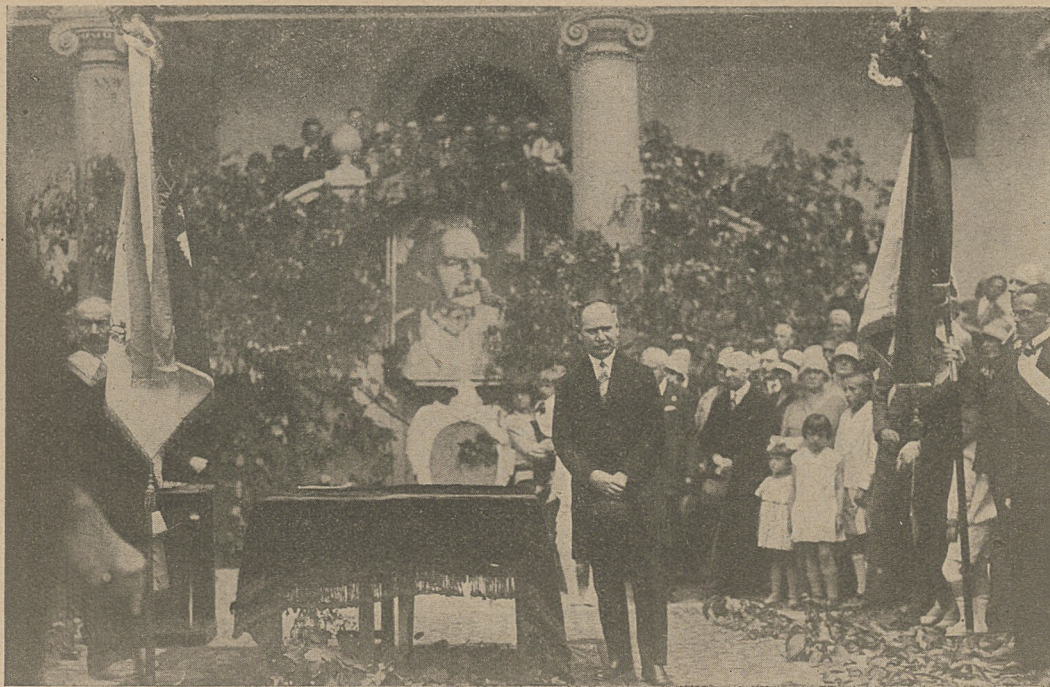
Odegraniem hymnu państwowego zakończono uroczystość.

Pod swym nowym sztandarem pójdą Sybiracy na dalszą walkę o wielką i mocarstwową Polskę z tą samą wiarą i ofiarnością, z jaką przetrwali mękę wśród tundr i tajg Sybiru.



Przemówienie gen. St. Wróblewskiego.

Fot. St. Mucha



Przemówienie Prezesa wojewódzkiego zarządu Federacji p. Wicewojewody Dra Ducha

Fot. St. Mucha

Kto ma duszę niech wstanie!...

(Przemówienie wygłoszone przez prezesa Związku Legionistów dra St. Łukasika podczas poświęcenia sztandaru Sybiraków).

Imieniem Związku Legionistów i imieniem powiatowego Zarządu „Federacji” mam zaszczyt złożyć hołd sztandarowi Sybiraków i wyrazić bratniej organizacji życzenie pomyślnego rozwoju na polu pracy społeczno-państwowej. Sztandar ten stawia nam przed oczy obraz dziejów męczeńskich, lecz zarazem budzi radość, że męka już skończona. Groźba Sybiru, wisząca od dwu wieków nad Polską, należy dziś do przeszłości. Jednak w duszy każdego Polaka wspomnienie Sybiru pozostało niezatartem. Zwid tego złego ducha przeniknął niegdyś do głębi psychikę narodu i natchnął jego myśl pierwiastkiem wizyjnym wobec dramatu kilku pokoleń, który rozgrywał się na tej dalekiej północy. W sztandarze tym, kochani Sybiracy, czcimy nietylko widomy znak waszych trudów i krwi przelanej dla wspólnej sprawy — czcimy w nim także symbol wiekowego męczeństwa i nieśmiertelnej ofiary, złożonej na ołtarzu ojczyzny, bo ona stała się zarzewiem naszego czynu wyzwolenczego.

Dzisiaj odpocząwszy po trudach wojennych i nabrawszy nowego zapału do pracy, przystrajamy naszą ojczyznę w coraz to nowe szaty sztandarów, bo chcemy ją widzieć piękną i umajoną sztandarami niby bukietami kwiatów. A z tej naszej dziecinnej prawie naiwności tryska szczere źródło miłości ojczyzny.

Idea legjonowa, proszę panów, nie była dla was dźwiękiem pustym — była ona także waszą — jest i dzisiaj własnością wszystkich byłych żołnierzy sferderowanych pod zwycięskimi sztandarami Józefa Piłsudskiego. Wszyscy przejęliśmy ją od naszych najstarszych federantów, od powstańców z 1863 r., których czcigodny przedstawiciel prezes Krzyżanowski wręczył wam przed chwilą sztandar. Ponadto między Sybirakami a legjonistami nie brakło konkretnych faktów współpracy i współżycia żołnierskiego. W roku 1918, kiedy Legjony wypowiedziały wojnę wszystkim

trzem zaborcom, wśród was, rozprószonych po Syberji zjawiły się rogate leguńskie dusze z I. i II. Brygady, ażeby razem z wami gotować się do walki, ażeby stworzyć siłę zbrojną dla Państwa.



Przemówienie prezesa Związku Legionistów Dra St. Łukasika.

Idea legjonowo-federacyjna, to idea rycerskości, która odżyła w duszach żołnierzy wojny światowej z całą świadomością społecznej i historycznej misji państwa polskiego. Nie jest ona wyrazem jakiejś mentalności preparowanej zapomocą sztucznych zastrzyków i chwilowych podnieć fanatyzmu. Tkwi ona głęboko korzeniami w zdrowym i czerstwym odłamie społeczeństwa. Dzisiaj przy jej blasku tworzy się nowa Polska demokratyczna z niezłomną wiarą zwycięstwa. Z tem hasłem w sercu nasza żołnierska falanga musi dalej walczyć i cierpieć, bo kto dla swych przekonań nie cierpi, ten nie ma żadnych przekonań. Zresztą niema dzisiaj takiej siły na świecie, któraby byłym kombatantom zabroniła wierzyć w ideały, o które walczyli i w obronie których ginęli ich towarzysze broni.

Gwiazda naszego Wodza Józefa Piłsudskiego, która zabłysnęła nad Polską, zrzucająca kajdany niewoli, była dla was na Syberji owym rycerzem, który ukazał się anielicy Eloie przy końcu poematu Słowackiego:

„I oto nagle z płomienistej zorzy wystąpił rycerz na koniu, zbrojny cały i leciał z okropnym tętentem.

„A w rękę rycerza była chorągiew, a na niej trzy ogniste litery paliły się.

„I przyleciawszy ów rycerz nad trupa, zawołał grzmiącym głosem: tu był żołnierz, niech wstanie!

„Oto zmartwychwstają narody! oto z trupów są bruki miast! oto lud przeważa!

„Kto ma duszę, niech wstanie! niech żyje! bo jest czas żywota dla ludzi silnych!”

Niechaj to sybirackie wezwanie wieszczka idzie w lud i skupia go przy boku rycerza i wyzwala go od onej zgrai fałszywych proroków, którzy jak w „Anhellim” zabijają w nim myśl i ducha, gotowi w swoim zaślepieniu ukrzyżować samych siebie.

Kończąc, wnoszę okrzyk na cześć Wodza Narodu a zarazem Waszego Wielkiego Sybiraka. — Marszałek Józef Piłsudski niech żyje!

M. Sabatowicz.

Z cyklu: „V. Syberyjska dywizja“.

* * *

Nas za siódmą górą, rzeką

Cudza trzyma wola...

A tam już się złocą pola

Szeroko — daleko —

Krzepkich garści czeka pług,

Dłoni trza, by żąć,

A tutaj nam każą dąć

W nowy „złoty róg“.

Nas za siódmą górą, rzeką

Cudza trzyma wola...

Nasze kości w cudze pola

Stada wron rozwleką.

* * *

POLEGLYM POD SŁAWGORODEM.

Nie lka nad wami pieśń rodzinna,

Nie grają dzwony,

Pieśń wam zawodzi wichrem inna,

Na inne tony .

I ziemia bierze was już obca,

Nie ziema-mać

U mogilnego będzie kopca

Huragan lkać.

Złoty go liści deszcz zakryje,

Szkieleły drzew

Wplotą szelestów swych „Rekwije“

W podzwonny śpiew.

Śpijcie już ptaki tułaczę

Od swoich gniazd daleko,

Dzwon polski po was zapłacze

Za siódmą górą, rzeką.

Chociaż mogiła-macocha

My was nie damy pleśni,

Pieśń polska po was zaszlocha

Zmartwychwstaniecie w pieśni.

Pieśń pomknie w polskie chaty,

W słonecznej baśń pójdzie sławie,

Jak to wędrując w zaświaty

Wędrownie giną żurawie.

* * *

ŻOŁNIERSKIE PIEŚNI.

Żołnierskie pieśni idą z nami razem,

Skrzydłami zawsze hen w górze łopocą,

Jakąś tajemną zjawiwszy się mocą

Nad najeżonym bagnętów żelazem.

A kiedy piersi żołnierskiej nie stanie

Ucicha echem akord długi, szumny —

Wtenczas uspiwszy snem żołnierskie trumny

Miłośnię skrzydła kładą na kochanie.

* * *

W OKNIE WIĘZIENNEM.

Na szarem nieba tle

Wiatr biały puch rozpędza,

Na okna sinem szkle

W srebrzyste kwiaty przedza.

A za nią szaro, szaro, szaro...

Ciemne gałęzie im się znaczą,

Bezbarwną je obsiadły chmarą

Kruki... i kraczą, kraczą, kraczą...

Precz troski, chociaż w mgle

Wiatr biały puch rozpędza!

Niech jeno się na szkle

Mych okien srebrzy przedza.

Feliks Wojciechowski.

V-ta dywizja syberyjska a idea Legjonowa.

10 lat temu Delegacja Polska na Kongresie Wersalskim niejednokrotnie powoływała się na fakt, iż na Wschodzie, na terytorjum b. cesarstwa rosyjskiego w trzech miejscach istnieje świetnie zorganizowane Wojsko Polskie, na Wschodzie tym, który od wschodnich rubieży Polski aż po Ocean Spokojny gotował się do zbrojnego wystąpienia przeciw tworzącemu się po wojnie, nowemu układowi politycznemu. Wzmocniający się bolszewizm, pozostający pod wpływami pokonanych Niemiec, ustawicznie groził dziełu pacyfikacji świata. W tym czasie Wojsko Polskie w Rosji, jako równorzędny członek armij aljanckich, spełniało doniosłą rolę odciągania sowieckich sił zbrojnych od wschodnich granic Europy i dywersja ta spowodowała, iż wojujący bolszewizm wciągany coraz głębiej do Azji nie mógł zwrócić wszystkich sił przeciw Polsce i Europie i przeszkodzić pracom w Wersalu.

Z ówczesnych polskich formacyj wojskowych na terytorjum rosyjskiem najsilniejszą liczebnie i najlepiej zorganizowaną była V-ta Dywizja Syberyjska, 11-sto tysięczna kadra, która przy sprzyjających okolicznościach mogła być rozwinięta w armję o kilku dywizjach.

Sprawa zorganizowania Wojska Polskiego na terytorjum rosyjskiem, mającego służyć jedynie sprawie niepodległościowej, od początku wojny zaprzętała światlejsze umysły polskie. Genjalny pomysł powołania do życia narodowej armji między frontami ścierających się najeźdźców, nie mający przykładu w dziejach powszechnych plan walki oswoobodzeniowej przeciw wszystkim zaborcom, znalazł praktyczny swój wyraz w Legjonach. Ruch ten nietylko przerzucił się na drugą stronę frontu, lecz stał się zjawiskiem ogólnopolskiem. Nieskombineowana idea legjonowa trafiała do przekonania szerokich mas. Logiczna jej rozwojowa celowość, organizacja armji, wojna o niepodległość, zjednoczenie i niezależność od bliższych i dalszych sąsiadów, następnie zorganizowanie państwa o republikańsko-demokratycznym ustroju sprawiały, iż szybko zakorzeniała się w umysłowości polskiej. Wszędzie więc, gdzie tylko istniały na emigracji zrzeczenia polskie, tam powstawały związki, przekształcające się w odpowiedniej chwili w oddziały wojskowe. W zależności od politycznego i wojskowego kierownictwa, o ile to stało na wysokości swojego zadania, niektóre polskie formacje wojskowe, zorga-

nizowane zagranicą, oddały pewne usługi sprawie polskiej, inne źle prowadzone rozplynęły się bez śladu.

Ze względu na wielką ilość Polaków w armji rosyjskiej, oraz wielkie zrzeczenia polskie w Rosji należało spodziewać się, iż ten odłam społeczeństwa poważnie przyczyni się do dzieła zorganizowania polskich sił zbrojnych. Po rewolucji emisariusze POW gorliwie pracowali nad uświadomieniem ludności polskiej i jak szeroko przyjęła się i została zrozumianą idea legjonowa świadczy fakt, iż na Zjeździe delegatów wojskowych w Petersburgu w dniu 7-go czerwca



Polski Komitet Wojenny we Władywostoku
Siedzą: Inżynier, Rudziński Stanisław i Wojciechowski Feliks
nomocnicy Okręgu Przymorskiego. Stoją: Inżynier, por. Pawłowski
Antoni. Ochotnicy W. P.: Bieniakowski i Proczkowski

1917 r., reprezentujących związki 1/2 miliona Polaków oficerów i żołnierzy armji rosyjskiej, ponad głowę polityków z Rady Międzypartyjnego Zjednoczenia, honorowym Prezesem Zjazdu został jednogłośnie wybrany Twórca Legjonów i Naczelny Wódz w wojnie o niepodległość Komendant Piłsudski. W wykonaniu uchwał Zjazdu lokalne komitety przystąpiły do pracy nad organizacją Wojska Polskiego. Praca ta nie wydała jednak oczekiwanych rezultatów. Rada Międzypartyjnego Zjednoczenia, której emigracja polska w Rosji z zaufaniem powierzyła naczelne kierownic-

RESTAURACJA POD RATUSZEM

DZIERŻAWCA: L. BARTOSIEWICZ

POLECA WYBOROWĄ KUCHNIĘ I ZNAKOMITE PRZEKĄSKI. — OBSŁUGA SOLIDNA.



two polityki narodowej, na gruncie rosyjskim, sprawę zorganizowania Wojska Polskiego poprowadziła tak, iż skończyło się na sformowaniu korpusu gen. Dowbór-Muśnickiego, który później złożył broń przed Niemcami. Widocznym było, iż na Wschodzie odniosą zwycięstwo Niemcy, więc przezorni politycy z Rady nie chcieli narażać się zwycięzcom, tem bardziej, iż Niemcy przyrzekli stworzyć Królestwo Polskie w okolicach Warszawy. Rewolucyjna idea legionowa była nie na rękę Radzie. Dodać należy, iż ludzie tego samego obozu, tylko siedzący w Paryżu, głosili wojnę przeciw Niemcom, gdyż na froncie zachodnim położenie było nieokreślone. Naiwny ten małomiasteczkowy machiawellizm położył kres formowaniu Wojska Polskiego w Rosji i bezpowrotnie zmarnował siły emigracji polskiej. Ruch wojskowy zamarł prawie zupełnie. Konspiracja w tym kierunku nie dała poważniejszych rezultatów. Dopiero po pokoju brzeskim i po wkroczeniu na Ukrainę II-ej Brygady ruch odżył na nowo i rezultatem tego było zorganizowanie grupy murmańskiej i IV-tej Dywizji WP. pod dowództwem gen. Żeligowskiego.

Odrębnie od jednostek bojowych w Rosji europejskiej sformowała się V-ta Dywizja Syberyjska. Na Syberji i na Dalekim Wschodzie polski ruch wojskowy na początku wiosny 1918 r. ograniczył się do wysyłania mniejszych oddziałów ochotników do Francji. Dopiero w maju 1918 r., gdy oddziały czeskie rozciągnięte na linii kolejowej Wołga-Władywostok popadły w konflikt z bolszewikami, który zakończył się pogromem bolszewików i likwidacją rządów sowieckich od Wołgi do Oceanu Spokojnego, w następstwie czego otworzył się na linii Wołgi front czesko-bolszewicki, wówczas grupa peowiaków i legionistów znajdujących się w tym czasie za Wołgą, wraz z oficerami, pochodzącymi z Małopolski, przystąpiła do formowania pierwszych oddziałów polskich w Samarze nad Wołgą. Wkrótce został utworzony Polski Komitet Wojenny mający za zadanie formowanie oddziałów polskich, przedstawicielstwo polityczne wojska i opiekę nad polską ludnością cywilną. Dowództwo objął oficer II-ej Brygady pułkownik Czuma. Na tem stanowisku wykazał wielkie zdolności organizacyjne a przede wszystkim do końca posiadał poczucie odpowiedzialności za powierzone sobie wojsko. Wielką chwiejność polityki Dowództwa należy przypisać w pierwszym rzędzie niemożliwości utrzymania jakiegokolwiek kontaktu z Naczelnym Dowództwem w Polsce. Cel wojska jasno określił Polski Komitet Wojenny. Miało ono skupić jaknajwięcej sił emigracji polskiej i przedrzeć się do Polski.

Możliwość ta istniała. Wystąpienie Czechów dało hasło do powstania przeciw rządowi bolszewickim i kierownictwo tego ruchu ujął w swoje ręce Komitet członków Konstytuanty rosyjskiej, rozpędzony przez bolszewików w chwili, gdy pracował nad przeistoczeniem Rosji w kierunku radykalno-demokratycznym. Komitet ten utworzył tymczasowy rząd z prezesem Konstytuanty Wiktorem Czerwonym na czele. Rząd ten w krótkim czasie zorganizował ochotniczą armję do walki z bolszewikami. Zyskując z każdym dniem sympatje szerokich mas rosyjskich, rozpoczął zwycięską wojnę z bolszewikami, tak, iż w tych warunkach zajęcie Moskwy i obalenie rządów sowieckich było kwestją krótkiego czasu. Pierwsze oddziały polskie w celu wypróbowania ich wartości były skierowane na front, gdzie walczyły znakomicie. Polski Komitet Wojenny rozszerzył swoją działalność na całą Syberję i Daleki Wschód. Wszędzie ludność polska wypowiadała się za tworzeniem Wojska Polskiego. Wprawdzie istniały pewne koła, które ten ruch zwalczały, lecz zmieniły swoje stanowisko, gdy Wojsko Polskie w strefie koncesji Kolei Wschodnio-Chińskiej w Mandżurji zaczął tworzyć rosyjski generał Chorwat. Wówczas jasnym było, iż w razie, gdy

POLSKI PRZEMYSŁ SPORTOWY

KRAKÓW, UL. ŚW. MARKA L. 27

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA RAKIET TENISOWYCH — DOSTARCZA RAKIETY TENISOWE — PRZEWYŻSZAJĄCE W WYKONANIU PRZY CENACH ZNACZNIE NIŻSZYCH SWĄ DOKŁADNOŚCIĄ RAKIETY ZAGRANICZNE

Polacy nie stworzą wojska, zorganizuje wojsko kto inny i nie po linii polskich interesów. Tymczasem na froncie zaszły wypadki, które w zupełności zmieniły sytuację ogólną. Carscy oficerowie dokonali zamachu stanu, obalili rząd Konstytuanty i utworzyli rząd o reakcyjnym charakterze, który miał na celu wznowienie Rosji monarchicznej z czasów przedwojennych. Wkrótce na czele tego rządu stanął admirał Kołczak z pełnomocnictwami dyktatora. Rząd ten przyjął nazwę wszechrosyjskiego i stał się ogniskiem polityki Ententy w stosunku do Rosji. Wypadki te zmusiły Komitet Wojenny w porozumieniu z Dowództwem do wycofania oddziałów polskich z frontu i oczekiwania

niepohamowaną żądę wyniesienia się. Z zadziwiającą szybkością przeskoczył stopnie od porucznika do pułkownika i wkrótce zastąpił jako nadzwyczaj aktywny zwolennik wciągnięcia Wojska Polskiego w wojnę domową po stronie Kołczaka. W tym czasie Wojsko znajdowało się w Nowonikołajewsku i miało za zadanie ochraniać poważny odcinek magistrali, oraz koleje żelazne na Altaju. Do Syberji wkroczyły wojska sprzymierzone w sile kilkunastu korpusów i naczelną dowództwo nad tą armją objął francuski generał Janin. W rządzie Kołczaka rozpoczęła się gra dyplomatyczna na wielką skalę w celu wciągnięcia tej masy wojsk, lub przynajmniej poszczególnych części na



Widok jednej z ulic Władywostoku.

rozwoju wypadków przy dalszym organizowaniu Wojska. W pierwszym rzędzie tłumnie do szeregów napłynęli byli jeńcy wojenni, pochodzący z Małopolski i Wielkopolski. Również do Wojska zgłosili się Polacy, byli zawodowi oficerowie armji zaborczych. Wśród tych było wielu, dla których nietylko idea legjonowa, lecz wogóle sprawa polska była obojętną. Szukali w nowych warunkach sposobności do zrobienia za wszelką cenę osobistej kariery. Wybitnie w tym kierunku odznaczył się pewien rosyjski sztabkapitan straży pogranicznej. Podrzędny oficer wojsk tyłowych wyniósł z gęstwiny borów pogranicza chińskiego

front. W pierwszym rzędzie żądano wysłania na front Wojska Polskiego. Wbrew opinii części Dowództwa i naleganiom pewnych sfer polskich, stojących blisko rządu admirała Kołczaka, Polski Komitet Wojenny stanowczo sprzeciwił się wysłaniu Wojska na front. Stał na tem stanowisku, gdyż widział, iż nie leży w interesie Polski popieranie tego rządu, który nie krył się z tem, iż Polskę uważał dalej za część składową cesarstwa rosyjskiego. W czasie tarć o Wojsko Polskie, Komitet Wojenny utracił kierownictwo i przedstawicielstwo polityczne Wojska, mimo to nie odważono się użyć je na froncie. Reprezentując ideę legjo-

Adwokat Dr. MONTAG

obronca w sprawach karnych i wojskowych prowadzi od 1 czerwca 1929 kancelarię adwokacką przy ul. św. Jana 13 II p. — Telefon Nr. 1613

→ NIEZWYKŁA ATRAKCJE

**STANOWIĄ DLA ZWIEDZAJĄCYCH
RESTAURACJĘ HOTELU WYSTAWO-
WEGO „POLONIA“ W POZNANIU**

NOWOCZESNE URZĄDZENIA CHŁODNICZE

**DOSTARCZONE I ZAINSTALOWANE
PRZEZ SPECJALN. FIRMĘ:**

J. DRZEWIECKI

KRAKÓW, GARNCARSKA 8 — TEL. 2610

nową, Polski Komitet Wojenny przeprowadził doniosłą pracę państwowo-twórczą. Wszędzie w Syberji i na Dalekim Wschodzie, nawet w najbardziej odległych i niedostępnych miejscowościach, zorganizował placówki, które sporządziły pierwszy, bardzo dokładny spis ludności polskiej, zamieszkującej te tereny. Przeprowadził rejestrację weteranów - powstańców, oraz zesłańców za sprawę polską i udzielał im pomocy materialnej. Wyszukano i spisano zabytki i maszyny wywiezione z Polski. PKW roztoczył opiekę nad polską ludnością cywilną, która tej w czasie wojny domowej bardzo potrzebowała. Interwenjował w sprawach Polaków, przymusowo zmobilizowanych do wojsk Kołczaka i tych zwalniał z szeregów rosyjskich. Spisy wykazują, iż w ten sposób ocalono kilka tysięcy młodych ludzi. Organizował szkoły polskie, i gminy. Stworzył podstawy pracy, która ułatwiła i umożliwiła pracę późniejszym konsułatom polskim i Delegacji Polskiej.

Po zawarciu traktatu Wersalskiego, jasnym było, iż misja armij sprzymierzonych w Syberji jest skończoną. Potężna, zakrojona na wielką skalę demonstracja zbrojna osiągnęła swój cel. Polska była już na tyle silną, iż mogła odeprzeć wszelki atak bolszewików na Europę, nawet zaczepnie, więc sprawa ewakuacji wojsk z Syberji coraz bardziej dojrzała. Również widocznym było, iż rząd Kołczaka zwyciężyć nie może. Mimo osobistych zalet admirała Kołczaka, człowieka ze wszech miar uczciwego, rząd jego stał się dyktaturą białego teroru, który w formie niewiele różnił się od dzikiego czerwonego teroru bolszewickiego. System ten zraził do rządu Europejczyków, tak, iż o poparciu ze strony wojsk sprzymierzonych nie mogło być mowy. Także w Syberji i na Dalekim Wschodzie rząd ówczesny był nie do pomyslenia. Kraje te raczej przypominały rolnicze Stany Ameryki Północnej. Związek z carską, reakcyjną Rosją był luźny, tu tradycyjnie kwitnęły niezależność i postęp we wszelkich kierunkach. Nic dziwnego, iż ludność była nastrojona wrogo. Rząd ten zmuszony był do utrzymywania w głębi kraju olbrzymich odwołów kosztem frontu, które rozjadała agitacja prze-

ciw rządowa. Silne, wojska kozackie Dalekiego Wschodu stały bez ruchu na swoich terytorjach. W tych warunkach nic dziwnego, że front wojny domowej coraz bardziej cofał się na Wschód. Polski Komitet Wojenny wystąpił z wnioskiem przeniesienia Wojska Polskiego w stronę portów Oceanu Spokojnego. Krótki czas zastanawiano się nad tą sprawą, lecz Dywizja pozbawiona samodzielnego przedstawicielstwa politycznego straciła do tego stopnia swoją niezależność, iż niczem nie różniła się od francuskich wojsk kolonialnych, chyba tem, iż koszta jej organizacji i utrzymania ponosił Skarb Państwa Polskiego. Jednak wniosek przeniesienia Dywizji upadł. W Dywizji zupełnie stłumiono ducha legjonowego. To też, gdy z końcem 1919 r. wbrew wszelkim oczekiwaniom, przedwcześnie rozsypał się front wojsk Kołczaka, Dywizja otrzymała rozkaz ochrony, jako straż tylna, odwrotu wojsk sprzymierzonych. Mimo to, iż zadanie to było niewykonalne, zgóry widocznym było, iż poświęca się całą Dywizję, Polacy wśród ciężkiej zimy syberyjskiej utrzymali na sobie cały nacisk nieprzyjaciela, dzięki czemu oddziały wojsk sprzymierzonych oderwały się od strefy ognia. Ocalając sprzymierzeńców, Dywizja doznała niepowodzeń pod Klukwienną. Oddziały Polskie z Dalekiego Wschodu, drogą morską wysłane do Polski, w czasie wojny z bolszewikami wykazały wielkie wartości bojowe i z nich powstały pułki, które noszą dziś nazwy „strzelców syberyjskich”.

Praca nad organizacją Wojska Polskiego na Syberji i na Dalekim Wschodzie umożliwiła poznanie tych bardzo ciekawych krajów. Przekonaliśmy się, iż terytorja te, za zdobycie których, w połowie przeszłego stulecia, Polacy na równi z Rosjanami przelewali krew, nie są obce dla Polski. Na północ od Amuru, oraz wzdłuż wybrzeża Oceanu Spokojnego spotykaliśmy różne Kalinówki, Stanisławówki i t. p. wsie czysto polskie. Na wybitnych stanowiskach w administracji, sądownictwie, kolejnictwie, w przemyśle i handlu widzieliśmy Polaków, cieszących się niezwykłą sympatją i zaufaniem miejscowej ludności. Wielu z nich porobiło olbrzymie fortuny, jako właściciele fabryk, kopalń i lasów. Okazało się, iż nietylko posiadłości rosyjskie w Azji, lecz kraje, jak Mongolja, Mandżurja i Chiny Północne były niezmiernym rynkiem zbytu przemysłu polskiego. Jeszcze w 8 lat po przerwaniu wszelkiej łączności z Polską z powodu wojen i zmian politycznych, w sklepach widzieliśmy, w głębi schowane, dla specjalnych klientów wyroby

DO DOMOWEGO WYROBU WIN!

Drożdże winne „Drowin“ w 20 gatunkach (Tokay, Malaga, Burgund, Samos i t. d.). Rurki ferment., prasy owocowe, gąsiory szklane i wszelkie przybory do domowego wyrobu win! Podręcznik 70 gr. (w znaczkach pocztowych 80 gr.). Cennik i krótki opis gratis.

M. PRADEL, KRAKÓW, UL. ŚW. TOMASZA L. 22
(dawniej Grodzka 2).

Majewskiego, Pulsa, Leszczyńskiego i t. p. W mieszkaniach cenniejsze meble były wyrobu polskiego. Na każdym kroku spotykało się żywy żal, iż nie można sprowadzać z Warszawy. W Północnych Chinach wędrowni przekupnie obnosili płótna żyrdardowskie, niestety były to wyroby shanghajske, tylko etykiety żyrdardowskie, gdyż ludność innych nie chciała kupować, przyzwyczajona do wyrobów żyrdardowskich. Również wszędzie spotykało się wyroby ciężkiego przemysłu polskiego. Jeden z największych mostów żelaznych w świecie, most na Amurze był w całości dziełem firmy W. Rudzki z Warszawy. Nietylko inżynierowie Polacy z Warszawy pracowali przy budowie tegoż, nawet majstrowie i robotnicy kwalifikowani byli sprowadzani z Polski. Przy budowie mostu pracował, na kierowniczym stanowisku, inżynier, absolwent politechniki lwowskiej. Przykładów, jak te kraje są bliskie dla Polski, możnaby przytoczyć bardzo wiele. Stwierdzić jednak należy, iż Polska w celu odzyskania tego rynku, a przynajmniej jego części nierosyjskiej, zrobiła niewiele. Za naszej bytności tam, rynek ten powoli zdobywały wyroby japońskie i niemieckie.

Polski Komitet Wojenny zainicjował i okazał poparcie badaniom mniej znanych terytorjów, jak kraj jakucki, Kamczatka i t. p. Ciekawe badania poczynił na Sachalinie porucznik, inżynier Pawłowski Antoni z Gorlic. Po Bronisławie Piłsudskim, naukowym badaczu Sachalinu, bracie Marszałka, pierwszy z Polaków wyprawił się w mało znaną część Sachalinu, gdzie badał tereny naftowe. Wszedł w styczność z pierwotnymi tubylcami, Ajnosami, Gilakami, i Oroczenami w niedostępnych okolicach wyspy, gdzie podróż możliwą była na łódkach krajowców.

Uczestnicy wysiłków społeczeństwa polskiego w kierunku zorganizowania emigracji na Syberji i na Dalekim Wschodzie w formacje wojskowe, oraz inne, które oddały sprawie polskiej pożyteczne usługi, zorganizowali w Polsce „Związek Sybiraków”, wchodzący w skład potężnej organizacji „Federacji Związków Obrońców Ojczyzny”. Związek Sybiraków w pierwszym rzędzie powinien we właściwy sposób umożliwić w Polsce poznanie odległych krajów, jak wielkie znaczenie posiadają one dla eksportu polskiego i naprawić zaniedbania, które w tej dziedzinie istnieją do dnia dzisiejszego.

M. Sabatowicz.

Z pamiętnika sybiraka.

Dwa mityngi bolszewickie po rozbrojeniu V-tej dyw. Syber.

I.

Chodzili od wagonu do wagonu, budząc nas: Towariszczy! A! Towariszczy! Wychodzić!

— Djabli nadali — mrucał ktoś z nas — wybrali porę!

Wołania były coraz natarczywsze, stukania coraz głośniejsze.

Trzeba wstawać!

Naprzeciw naszego pociągu stał drugi oświetlony jasno i wylepiony tęczowemi kolorami afiszów i kołczakowskich rubli.

— Dokąd?

— Na mityng — krzyknął przechodzący obok towarzysz w amarantowej czapce i takichże spodniach, waląc z całej siły w drzwi zaspanego wagonu.

W tłumie zaspanych ziewających stał, oglądając się z miną niezbyt dowierzającą, nasz Major.

— Panie Majorze!

Skoczył jak oparzony.

— Co za Major, niema tu rang.

— Demokrata! nie wiedziałem, jak Boga kocham, że Major taki demokrata — ironizują.

— Panie! niech djabli wezmą taką robotę, wyspać się nie dają — stękał zaspany Zagórski.

Na schodkach jaskrawego wagonu stanął towarzysz w czerwonych spodniach. Cień nie pozwalał dojrzeć twarzy ale krótka przysadkowata postać kołysała się niezbyt pewnie.

— Towarzysze! — zaczął, robiąc przed siebie pełen godności gest — Towa...! — tu uderzył głową o żelazną ramę drzwi.

Chwycił się więc za futrynę i wychyliwszy głowę, ryknął z całych sił:



Tunel nadbajkalski.

— Towarzysze! którzyście otrzymali wychowanie za plecami robotniczej klasy, za plecami proletariatu! Wy teraz tego to! to jest — chciałem powiedzieć Hurra! Niech żyje Wszechświatowa Rewolucja! Cicho? Tak! Tak! U nas teraz co do swobody lepiej —

o naturalnie lepiej, naturalnie... — powtarzał broniąc się napadającej go czkawce.

— Ale co do chleba — podniósł głos — to towarzysze naturalnie gorzej, to jest chciałem powiedzieć, że wy ludzie piśmienni, inteligenty naturalnie, powinniście z klasą robotniczą — to, bo to naturalnie co do swobody... — i mówca mimo futryny i gwałtownego wysiłku siadł z impetem na schodkach wagonu.

W gwar i śmiechy rozchodzących się wpadał z pijackim uporem ochrypliły głos: Niech żyje Wszechświatowa Rewolucja!

W wagonach gospodarowali tymczasem krasno-

II.

— Co za zbiegowisko na drugim torze?

„Mecenas” rzucił patelnię ze skwarzącą się słoniną i sapiąc, wyleciał jak z procy przed tor zawalony brudnym śniegiem i odpadkami ze stojących tu już od tygodnia pociągów. Zawadzki zasunawszy na czoło maciejówkę, podbiegł pędem w stronę zbiegowiska.

Tłum się kołysał, szumiał, huczał.

Od czasu do czasu na głośniejszy jakiś żart zrywał się chóralny śmiech.



Odwrót V-tej Syberyjskiej Dywizji. — Napelnianie rezerwarów wodą z potoków.

armiejcy. Ci lepiej niż ich agitator komunista wywiązali się z zadania, niosąc oburącz „zarekwirowane”, w czasie naszej nieobecności z wagonów, płaszcze, spodnie, koce, a nawet wory mąki i półcie słoniny. Przy dźwiękach III. Internacjonau odjechał pociąg „Agitotdielea”.

Ucichło. Z lekkich zgrabnych sanek, które wjechały prawie w tłum, wysiedli trzej mężczyźni z teczkami pod pachą.

— Komunisci polscy — przebiegł szmer.

— Komu na; komu nie — odmieniał ktoś w tłumie. — Ten drań jechał w naszym pociągu, uciekał

**FARBY
LAKIERY
POKOSTY**

TOW. HANDLOWE
KRAKÓW

REIM

SPÓŁKA z O. O.
RYNEK 37

**PERFUMY
MYDŁA
WODY KOL.**

TELEFON 0020

WSZELKIE PRZYBORY DO SPORTU LETNIEGO — ZIMOWEGO — RYBOŁOWSTWA

Arch. Adam Ślęzak

upoważn. budowniczy

Kraków, św. Tomasza 28 — Tel. 1794

Projektuje i wykonuje

wszelkie prace w zakresie budownictwa wchodzące.

z majątkiem, a teraz dla korzyści zrobił się komunistą i agituje — objaśniał ktoś.

Stanęli na „tormozie“.

— Pst! — Sza!

Zwykłym, słyszonym x razy frazesem zagał mi-ting Rosjanin. Ani szmer nie podniósł się, ani ust nikt nie otworzył.

Wystąpił drugi.

Pogładził ostrą, szwedzką bródkę, zagładnął do teki, wyjął ćwiartkę papieru, chrząknął i zaczął:

— My robotnicy, wojny nie chcemy. Dość naszej krwi się przelało. Robotniczy rząd sowiecki wyciągnął rękę do polskiego proletariatu...

— Żeby go zadławić! — odezwał się głos z tłumu. Wyciągnął rękę do zgody, — mówił dalej agitator. Ale burżuazja polska, jasnie wielmożna szlachta ze zdrajcą socjalizmu na czele, ze zdrajcą Piłsu... Nie dokończył.

Porwał się wrzask, świst, nieludzki ryk.

Milcz sk-synu! — krzyczano. Wara ci od Piłsudskiego. Stul pysk draniu. Nie ucichało.

Zbladł. Stał chwilę bezradnie i cofnął się. Wystąpił Rosjanin, uspokajając rozmytyngowaną opozycję.

Zaczął znowu usprawiedliwiać się, że może rozpoczął zbyt ostro ale mówiło przez niego oburzenie, żal, że taki silny, zdolny człowiek z którym on za sprawę socjalizmu siedział w więzieniu, znosił wygnanie...

Znowu gama długiego śmiechu. Tyś pewnie za kradzież siedział w drugiej celi.

— Coś ukradł?!

— Przyznaj się!

— Nie wstydz się!

Coraz grubsze słowa, coraz zjadliwsze drwiny rozbawionego już swoją ofiarą tłumu.

Ledwie przyszedł do słowa.

— Widzę, że między wami są pańskie synki, któ-

rzy przez was mówią. Oni boją się, by głos braci waszych, by głos proletariatu nie otworzył wam oczu.

Ale niedługo już będą oni między wami — niedługo! Oddzielimy kłokol od ziarna. My chcemy pokój! dość krwi! Sowiety podają Polsce rękę do zgody.

Uchwalamy więc, my polski proletariąt na Syberji następującą rezolucję, która wysłana do Moskwy pójdzie następnie do Warszawy. Wyrazi ona naszą wolę i zmusi burżuazyjny rząd polski do zawarcia pokoju.

Wyjął karteczkę i czytał: My zgromadzony tu proletariąt polski na Syberji żądamy aby rząd Rzeczypospolitej Polskiej zawarł natychmiast pokój ze sowiecką Rosją, uznając równocześnie rząd Sowietów. Potępiamy równocześnie dotychczasową politykę rządu polskiego, która wydaje Polskę na łup Ententy.

Niech żyje Polska robotniczo-ludowa!

Niech żyje Rosja sowiecka!

Niech żyje 3 Międzynarodówka!

Niech żyje wszechświatowa rewolucja!

— Cicho?

— Więc zgoda towarzysze?

— Jednogłośnie?

— Nie mamy prawa! Odzywają się głosy.

— Nie możemy dyktować rządowi, co ma robić.

— My wasi jeńcy — nie wolni obywatele — nic nie uchwalamy. Chleba lepiej daj draniu!

— Nie rabujcie proletariatu!

— Co to za jeden ten trzeci?

— Nie zna go pan? Ostaszewski w Pawłodarze agitował za polską armją, a teraz za sowietami.

— Ideowiec!

— Więc kto przeciw — ryczy agitator, ale już plac pusty — rozeszli się.

Na drugi dzień czytaliśmy w „Krasnojarskiej Raboczij“ „Proletariąt polski na Syberji uchwalili jednogłośnie następującą rezolucję“. Następowala znana już treść, kończyły ją słowa: „Ufamy, że głos ten nie przejdzie bez echa i odpowiedzą nam głosy i pięście robotnika w Polsce“. Cóż było robić? Sami nie wiedząc o tem uchwaliliśmy rezolucję, która zapewne musiała ogromnie przestraszyć rząd polski, który niedługo wyciągnął swoją rękę aż do Kijowa.

AUTO-GARAGE „STOP“

KRAKÓW, ULICA BERKA JOSELOWICZA (róg ulicy Starowiśnej)

POMIESZCZENIE NA 80 SAMOCHODÓW
50 ODDZIELNYCH BOKSÓW

CENTRALNE OGRZEWANIE — ŁAZIENKI — POKOJE WYPOCZYNKOWE
BENZYNA — OLIWA — SMARY — OPONY — WARSZTAT WULKANIZACYJNY

DYŻUR NOCNY.

TELEFON 4626.

Kazimierz Dzieliński.

Bunt o prawdę.

Srebrny orzełku czemużeś tak smutny?
 Tam Cię tęsknica, gdzie i mnie zawiodła,
 Gdy podciągałem popręgi u siodła,
 Czym Ci skrzydełka potamał okrutny?
 Dlaczego pytasz? Przecież widzisz wkoło
 Te czarne orły nademną rozpięte
 I w Twojem gronie ich skrzydła rozdęte
 Cienie rzucają na mą pierś i czoło.

Rzeczy drobne są minjaturą wielkich. Za śladem drobnego wypadku uparcie się narzucającego dojdiesz do zdarzenia, które cię przykuje i zniewoli ogromem. Od źródła idąc, dojdiesz do rzek, posuwając się wzdłuż rzeki staniesz nad leżącą na horyzoncie tarczą oceanu. Gdy wspominał legjonowe dzieje i pragnę je szkicować, nie mogę — nie wolno mi nie pisać o tem, co przeżyłem, bo to jest istotne i najprawdziwsze w tem, o czem piszę. Gdy człowiek, grzebiący



Życie w okopach
 Fot. ob. Szezurek

się w polityce, pisze o przyszłości, o nich, o nim, o rzeczach innych, nie może nigdy powiedzieć, że to, co jest przed nim, przez niego na białym papierze zakłętę, jest bezwzględną prawdą dla wszystkiego, co się o ten papier otrze. Człowiek, który wspomina szczerze, wspomina o sobie, widzi ludzi i rzeczy przez pryzmat swojego wzroku i ma łatwiejsze zadanie niż tamten, bo bezpośrednio kopiuje, odtwarza to, co mu pamięć naszkicowała w owym czasie. Przed przewrotem majowym dostawałem gorączki z wściekłości, czytając artykuły prasy wrogiej Komendantowi i słuchając rozmów, w których ciągle powstawały ściany nie do przebycia, urągające najprostszej logice w mózgach ludzi zciemniałych złemi uczuciami.

Pisano — mówiono: „On mówi zawsze „ja“ — o mnie, we mnie, przy mnie“. Jakżeż ma mówić (szeptała gorączka, której momentalnie dostawałem), czy ma pisać o tem, co pan widział, czuł, co było w panu, przy panu? Jakże może mówić i pisać ten człowiek, który chce mówić prawdę, swoją prawdę, bo pańskiej prawdy u niego niema.

Zaszedłem na *wielkie rzeczy*, a oto zaraz będzie minjatura.

Byłem żołnierzem 1-go pułku piechoty, sekcijnym przed Anielinem. Poranki tkwały chmur wały w ogromy widm barwnych, dnie leciały w falach marszu i łoscocie bitwy, aż podniosły mnie ręce kolegów z owszonej słomy postoju i nic się nie zmieniło, tylko oczy miałem żółte jak wosk i jechałem gdzieś po grudach zmarzniętej ziemi, a chłop-podwodziarz mruzczał o swojej wsi zalanej potokami słońca i o tej wojnie, z której nic nie rozumie, poza tem, że mówię z nim tym samym językiem.

Po dwu miesiącach podleczoney oczekiwałem w Jabłonkowie na dokument do pułku, gdy nadbiegły skądś szepty, że żołnierzy 1-go pułku piechoty Józefa Piłsudskiego pakują poprostu do kompanji i odsyłają do II-giej Brygady. Zacząłem szukać wyjścia, by się zpowrotem dostać do 1-go pułku, bo wiedziałem, że przy mojej umiejętności przystosowania się do tego, co los daje, za późno będzie, gdy stanę tam, gdzie nie chciałem być — w II-giej Brygadzie, gdzie poza słowem „Polska“, huczącym tak samo jak w I-szej Brygadzie z piersi tłumu żołnierskiego, stanę wobec gmatwaniny polityki ugodowej. Mogę być pionkiem, mającym za zadanie tylko strzelać tam, gdzie myśl zbiorowa pułków pokrywa się z myślą dowództwa w jasnym określonym pojęciu — przypuścmy.

— „Wszystko lub nic!“ Te rzeczy wyczuwałem raczej, w czem pomocne mi było kilkuletnie wychowanie wpojone bezpośrednim wpływem otoczenia Komendanta w Związku Strzeleckim. Nie chodziło mi o pułk taki czy inny — chodziło o to, że moje wojsko prowadzi ten, któremu udało się być widzialnym i równocześnie zagadką - legendą i wzbudzić w nas wiarę, że to co robi, robi dobrze i tak, jak w danej chwili może najlepiej dla Polski samodzielnej, bez żadnych bandaży sprzymierzonych. Wiedziałem, że gdziekolwiek wejść pod płótno namiotu legjonowego, jest tensam żołnierz, ale nie ta sama wiara w kierownictwo. Pragnąłem wiedzieć, że jestem w powietrzu czystym. Stało się tak, że w tłumie drobnych zdarzeń, które nie są obce każdemu strzelcowi, wyłoniły się wypadki szczęśliwe, których myśl, szukająca ratunku uczepia się jak pszczoła pływającej słomy na wo-

Sensacją higieny

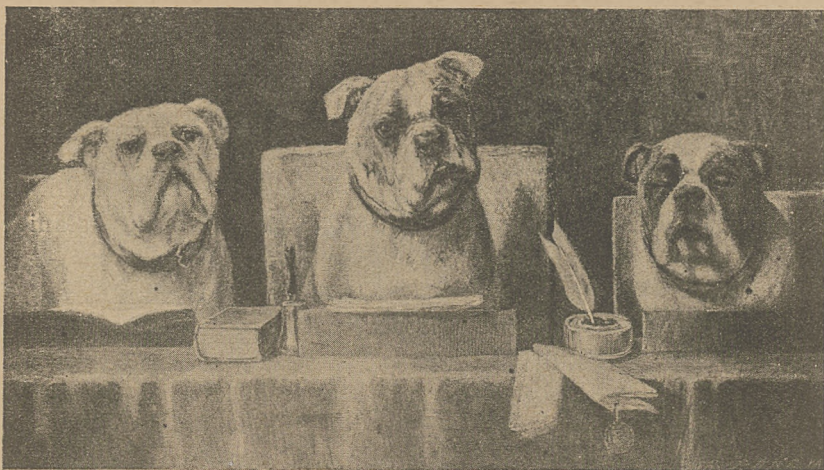


SĄ GILZY



Sensacją higieny

MOKKA-PEŁNOWATKI i bibułki ALTESSE



Trzy ekscelencje.
Komisja śledcza w Marmaros-Siget.
Ze zbiorów ks. Wawro.

dzie potoku. Zjawił się w owej chwili świeży ochotnik P. z własnymi trzema końmi i dokumentem do 1-go pułku ułanów, opiewającym na trzech jeźdźców. Gdy się dowiedział, że jestem z 1-go pułku piechoty i gdy mu wyłuszczyłem moje położenie, zgodził się na pomieszczenie mnie w trójce. Tak zawędrowaliśmy do nowo formującego się 5-go szwadronu i znowu nadzieja wejścia do Brygady na pewien czas zawiodła.

Wkrótce szwadron wszedł w ogień i gnaliśmy z orlemi piórami na rogatywkach za czerkiesami do bram Lublina, przez okopy Jastkowa czerwone od krwi bohaterskiego 4-go pułku piechoty. Nieraz w szczupłym gronie plutonu, gdzie chłop z pod Miechowa twardą garścią kierował koniem pod Brześciem Litewskim, wpatrywaliśmy się w smagłą twarz dowódcy Cekiera Bolesławskiego (zabitego w niespełna rok potem), słuchając odprawy na samotnej patroli wśród sotni kozackich, wśród borów i bagien Wołynia, gdzie z za każdej sosny oczekiwaliśmy salwy kozackiej. Miesiące mijały za miesiącami. Minęły już dymy płonących wsi podpalanych w odwrocie przez jazdę rosyjską. Minęło lato przebyte w galopie w dzień, a przespiane nocą w lasach obok koni, powiązanych linami do pni drzew. W jesienną mgłę poczęły wsiąkać trzaski salw karabinowych i nowo wyrosłe mogiły pokrył wreszcie biały śnieg roku 1915 na 1916.

Ziemianki nad Styrem. Czasem ktoś po łbie oberwie — powieszają mu na krzyżu czako i wetkają salwę honorową w chmury nad wołczeskim cmentarzem. Obok Wołczeska wyrosło dziwne miasteczko wojny — Legjonowo — siedziba Komendy Legjonów, dokąd zbiegły się wszystkie nici Brygad legjonowych, bo już II. Brygada ściągnęła na Wołyn z Karpat i III. pozostawiła czerwony szlak swego pochodu od Lublina pod Kostiuchnowkę. Czasem wiedzeni rozkazem przejeżdżaliśmy konno lub przechodziliśmy przez uliczki leśne dziwnego miasteczka Komendy. Nieudolni w sprawach polityki widzieliśmy tylko bezpośrednio oznaki, które kazały nam szybko mijać piękne domki Legjonowa — gdyż czasem mijał nas oficer Komendy Legjonów

w austriackiej wysokiej czapie, gdzie nad orzełkiem legjonowym królowała okrągły złoty bączek austriacki. Chciało się wtedy krzyczeć przekleństwa, że oszukani jesteśmy, zawiedzeni w każdym odruchu działania. Jakaś zmora zniechęconej obczyzny paliła nogi od strzemion, byle prędzej minąć to widmo wstydu i poniżenia. Tak nie może być, istnieje taki zakątek, gdzie tak nie jest, tak nie będzie! Wszystko znieść, wszystko przeżyć jest siłą nabytą, ale bez odruchu, bez znaku czucia minąć to widmo nie można, nie wolno. Za wybór niewiadomych dróg strzelca polskiego w morzu obcych kasków mamy prawo czuć i rozporządzać sobą. Wybraliśmy sami swój los — wybierajmy dalej. Wtedy to gorycz kładła mi przed oczy wspomnienia z czasów przygotowań do walki — noce ćwiczeń w zubrzym lesie we Lwowie, wykłady w Związku Strzeleckim, gdzie mówili do nas Satyr, Kordjan, Sław, Kuba, gdzie czasem na wykład wpadał Komendant i z pod brwi nawisłych patrzył nam w twarze prosto i bacznie. Nieraz opowiadałem tym, których konie wlokły się ostatkiem sił po ścieżynach Karpat i którzy o nim mało wiedzieli, o 1-szym pułku i o tem, że tam w Brygadzie nikt nigdy czapy austriackiej nie ubierze i nie przypnie bączka austriackiego nad orzełkiem legjonowym. Tu kładzie się nam idące od c. k. komendy widmo intryg, wysnutych ze zbutwiałych niewołą głów. Jakieś chorobliwe niezdecydowanie, kierujące masą, czyni z nas a raczej chce uczynić gromadę kombatantów okłamanych, bezsilnych w ramie służby codziennej, zogniskowanej na końcu muszki karabinowej. Tam zaś w I-szej Brygadzie nie, którą Komenda chce związać Brygady, rwie się ręka właściwego kierowcy wojska polskiego, tam obce odznaczenia rzuca się w błoto i depce, tam stoi nad milczącymi pułkami myśl jasna jak to mroźne czyste powietrze nad okopami, że gdy trzeba będzie ona się ujawni przed żołnierskim tłumem, bo uznaje, że ten tłum ma prawo wiedzieć, za co ginie i na co czeka.

Powietrze jest parne — widzimy jasno, że nie tu jest nasza myśl, a jeśli jest, to stłumiona i chora.

„ROYAL” Kraków, Florjańska 49, I. piętro
Telefon 15-77
A. MOŁODECKI Maszyny do pisania - Przybory - Telefony - Warsztaty reparac.

NAJSTARSZY SKŁAD FORTEPIANÓW

FIRMY

WŁ. BOŁOŃSKI, KRAKÓW**RYNEK GŁ. 34 (PAŁAC SPISKI)**

POLECA W WIELKIM WYBORZE:

FORTEPIANY — PIANINA

PO CENACH NISKICH

I NA DOGODNE SPŁATY

WŁASNA SALA KONCERTOWA

TELEFON 465.

ROK ZAŁOŻ. 1880.

Trzeba z tem skończyć, trzeba zdecydować. W gromadce wyłonionej z ram plutonu omawiamy nasze troski przy ogniu pieca ziemianki. Trudno było wobec zamkniętego życia w plutonach kogokolwiek przypuszczać do zamkniętej naszej ziemianki. Pragnęliśmy, by bunt się udał, by był jakby iskrą na dach ludzi śpiących — by się stał. W szczupłym gronie omawiamy drogę marszu — wysyłamy wywiadowcę konno na most przez Bolszyj Obzyr — bo najbliższy oddział 1-go pułku ułanów I. Brygady stał za tą rzeką we wsi Werchy. Wreszcie ustaliśmy noc marszu i na tej ostatniej przed czynem schadzce podpisujemy kartki, że to, czegośmy się spodziewali w naszej wędrownicy legjonowej, widzimy w Brygadzie Piłsudskiego, do niego jedynie mamy zaufanie i dlatego, opuszczamy pułk, w którym nas być zniewolono.

Prowadzić nas ma najstarszy rangą plut. Br. Wojciechowski.

Noc widna i mroźna zatrzasnęła drzwi resztek chat i stajen w Wołczesku. W kancelarji pułkowej, której przedłużeniem jest stajnia naszych koni, pali się światło. Wchodzimy do stajni, gdzie służbę pełni ułan Wasiewicz niewtajemniczony, a jednak (dziwne i dziś dla mnie jasne) wiedział, co będzie, przeczuł, bo takim był duch ogółu żołnierzy w Legjonach. Przyłącza się do nas i prosi o ostre hacie. Wkręcamy je w podkowy i zdecydowani na wszystko w oświetlonym kręgu śniegu pod kancelarją skaczemy w siodła, by przedostać się przez dwie placówki w Legjonowie — innej drogi niema i innej niema rady, jak przez całe Legjonowo przejechać galopem nie dając się zatrzymać — nie dając odpowiedzi na hasła. Cicho było w mroźną noc — wiatr myśmy zbudził, gdyśmy przelecieli jak burza przez placówki i drogi miasteczka wojny. Na którejś przecznicy stał oficer Komendy, a pod złotym bączkiem austriackim płonił się ze wstępu legjonowy orzełek. Zniknęły ostatnie światła sztabu. Mijały nas bijąc o twarze gałęzie ośnieżone — gdzieś w głębi lasu pękał lód w tajemniczych jeziorach bagien, a nami rządziła jedna myśl — skupiona około godziny szóstej rano — około pobudki w pułku. Gdy kapral dzienny podejździe do opuszczonej przez nas ziemianki i zastuka zmarznąętą ręką we drzwi —

nie odpowie mu nikt, — on ruszy biegiem do stajen i tam znajdzie ciszę, siedzącą na ośnieżonym progu. Wtedy krzyczeć może będzie na alarm, a dziecko legjonu, a nie dopiero wyga wrosnięty w siodło zrozumie, że trzeba telefonować — prędko — prędko — Hallo! Do placówki austriackiej na moście nad Bolszym Obzyrem — czy nie przejechali tamtędy ułani legjonowi? Jeżeli nie jeszcze, to nie przepuszczać — przepustka podrobiona! Przecież kapral dzienny zaraz się domyśli i każdy zaraz będzie wiedział, gdzie mogliśmy pójść: Do Niego! Do Dziadka! Do zdrowego powietrza! Do serca Polski wstającej! Pewnie się kapral dzienny uśmiechnie i zamruczy: „Nie mogli cholery mnie wziąć ze sobą“ i zawiadomi dowódcę szwadronu, a ten niech robi, co mu się podoba.

Dlatego gnaliśmy kłusem tęgim, byle przed szóstą minąć placówkę austriacką. Kaleczą konie ostre gałęzie, kaleczą nam skostniałe ręce i twarze — byle przed szóstą przejechać! Już świt — Halt! Trep ogląda nasze płody z pieczęcią Komendy Legjonów, salutuje, przepuszcza. Za mostem oczekuje nas umówiony przez wywiadowcę beliniak naoklepek na białym koniu i prowadzi kołyszając się na przedzie za wieś do opuszczonego tartaku. Nim się sprawa utrze i uspokoi się koło na wodzie, mamy czekać w lesie. Za dwa dni rzucono nas na pozycję, gdzie wietrzyliśmy z mogiły Chana Tabali ślady patroli kozackich na resztkach śniegu.

Aż.....

Weszliśmy gęsiego do izby. Stał tam Orlicz-Dreszer i przemówił:

„Musicie odejść i to odejść pod sąd. Tak się składa, że Komendę Legjonów objął nowy generał Puchalski. Postawił on na ostrzu miecza sprawę wydania was, a że Brygadjer pragnie nawiązać kontakt z Komendą, musicie odejść. Nie pomoże to nic — nawet jeśli który z was był kiedyś żołnierzem Brygady. Musicie odejść wszyscy. Tak trzeba dla spraw wagi większej niż sąd nad wami“.

Po drodze leśnej szliśmy pieszo za wozem dowódcy 5go szwadronu por. Borkowskiego, który też szedł bijąc nerwowo szpicrutą o buty. Płowe jego wasy były zjeżone, a wzrok, który od czasu do czasu przesuwiał się po nas wlokących się w milczeniu, był raczej stroskany niż surowy. Wreszcie zawiadomił nas sucho, że czeka nas sąd polowy. Et! Wszystko nam jedno. Jeżeli na zawsze pożegnać trzeba Brygadę, to już wszystko jedno. Na skraju Legjonowa w rozwalonej napoły chacie otoczono nas wartą innych szwadronów. Wpatrzeni w czarne, rozmokłe już drogi przez szpary w dylach ścian śpiewaliśmy parafrazę pieśni:

*My siedzimy w Cytadeli otoczeni grubym murem,
Zaspiewajmy w naszej celi pieśń potężnym chórem.
Choć pod okiem kazamaty landszturm trzyma straż,
Nam przyświeca z poza kraty Piłsudskiego twarz.*

Na śledztwo wzywano nas pojedynczo. Można było milczeć. Wszystko nam było jedno, mówiliśmy wszystko, co nam leżało na sercu, że dławi nas widok

austrjackich odznak w Komendzie, że za Lublinem przyłączono nas do I-szej Brygady, żeśmy na przyjęciu w Brygadzie za Lublinem krzyżowali szable nad Piłsudskim po jego mowie, o tem, że jesteśmy kadrą przyszłego polskiego wojska, że nas potem mocą jakiejś intrygi oderwano od 1-go pułku ułanów, że dość mamy intryg, że chcemy się czuć w wojsku polskiem. Krzyczeliśmy i mądrze i głupio i dziecinnie, ale szczerze, bo było nam wszystko jedno. Gdy ze śledztwa wyszedł ułan Kopeć z nosem oblanym potem oburzenia, przyszła kolej na mnie. Gdy po zwykłej odpowiedzi o celu naszego przejścia do 1-go pułku dodałem, że jestem żołnierzem 1-go pułku, że proszę, by mnie oddano do mej formacji, lub żeby ukarano tych, którzy mną kręcą już rok cały, by zbadano, gdzie się podział przydział ułana P. z własnymi trzema końmi w kancelarji 5-go szwadronu — kochany dowódca szwadronu, którego wasy jeżyły się — zachnął się i rzekł: „ja tego nie schowałem”.

Na drugi dzień po śledztwie ustawiono nas w Legjonowie w szeregu i po krótkim oczekiwaniu na coś, co zdecyduje o dalszym naszym losie, zjawił się przed szeregiem oficer starszy, niski, w płaszczu, bez odznak i w maciejówce. Jedną mieliśmy odpowiedź — tę co na śledztwie. Na prawo odemnie stał plut. Wojciechowski i patrząc w oczy generała Puchalskiego palił prawdę jak z karabinu. Na lewo Podlaski, chłop z pod Miechowa ogromny z blond wąsami i pocziwemi oczami niebieskimi. Dalej Konopacki, Kopeć, Wasiewicz i inni. Odpowiedzi szły mocne, szczerze, bez ogródek, nie było cofnięcia. Przy generale szedł nasz dowódca pułku Ostoja Z. Był to człowiek, któremu do ogromnych zdolności na dowódcę jazdy, do jego szalonego temperamentu, trzeba było tylko nieugiętego

A. NEIBECKER

Agrégé de l'Université Professeur détaché par le Ministère des Affaires Etrangères à l'Université de Cracovie.

Poeta francuski Paweł Déroulède jako myśliciel i polityk.

Paweł Déroulède (1846—1914), nazwany nieślusnie przez niektórych poetą odwetu, był poetą patriotycznym i wielkim myślicielem politycznym. Jako gorący patriota i głęboki socjolog Déroulède poświęcił cały swój majątek na stworzenie towarzystwa strzeleckiego. Ślepym odwetowcem nie był, chociaż wzrok swój kierował stale w stronę Alzacji i Lotaryngji, mówiąc otwarcie: „Jak długo Metz, Strasbourg, Colmar i Mulhouse będą w rękach wroga, tak długo będzie istniał fakt najazdu”. To hasło rewindykacji rozbrzmiewało potężnie w „Pieśniach żołnierza” i w dramacie „Messire du Guesclin”, których forma była obliczona na zrozumienie przez szerokie masy. Mimo to nie był zwolennikiem wojny: „Obawiam się każdej wojny, jeżeli ta nie jest nieuniknioną lub wyzwoleńczą”. Jednak rewindykacji utraconych prowincji nie dokonuje się zapomocą negocjacyj pokojowych: „To, co utracono z bronią w rękę, było odbie-

WPISY do Żeńskiej Szkoły Przystosobienia Kupieckiego, Rocznych Kursów Handl., 1/2-r. Kurs. Księgowości Rok założenia 1912.

W Szkole „HERMES” JANA PILCHA w Krakowie, ul. Florjańska 39.

przyjmuje się codziennie od 9-12 i 3-6. Uczennice szkoły korzystają z ulg kolejowych. Funkc. państwowi otrzymują zwrot czesnego.

charakteru, niedopuszczającego żadnych wpływów. Mieliśmy dlań dużo sentymentu, to też z niejakim żalem staliśmy wobec niego — że musieliśmy tak postąpić, jak postąpiliśmy.

Potem mówił generał Puchalski długo, że wina nasza jest wielka, że broni nas nasza idea, że broni nas przejście z frontu na front, a raczej z rezerwy na front, z walki na walkę, że broni opinja o nas jako o dobrych żołnierzach, bo on wie, że jesteśmy wszyscy już odznaczeni, — więc on decyduje ukarać nas nie sądem polowym, lecz oddaje do ukarania w zakresie pułku.

Poszliśmy w dwójkach do kwatery w pułku, a z nami szła wesoła myśl, że przecież warto było robić ten cały bałagan choćby poto, aby komendant Legjonów ubrał maciejówkę, jak to jest w piosence Wieniawy-Długoszewskiego.

Stanęliśmy na kwatrze Ostoi bokiem do niego w dwuszeregu i wtedy rzekł on: „Cóż chłopcy! Wstydzicie się spojrzeć mi w twarz?”

Jak na komendę zrobiliśmy front do niego i spojrzeliśmy mu w oczy twardo. Czy on pierwszy oderwał wzrok od naszych uparcie wpatrzonych oczu, nie pamiętam — to jednak wiem pewnie, że myśmy w ziemię nie patrzyli.

rane tylko bronią”. — „Jedynym środkiem rewindykacji jest odebrać bronią Alzację i Lotaryngję”.

* * *

Wybór myśli politycznych.

Ojczyzna.

Ojczyzna! To ziemia, duch, język i dusza naszych ojców. To dziedzina materjalna i niematerjalna, nabyta i przekazana nam przez przodków. Naród jest jej właścicielem; państwo winno być tylko jej zawiadowcą.

Idea ojczyzny czyni narody wielkimi i utrwala ich byt.

Patriotyzm jest racją bytu wielkiego narodu i jego środkiem do życia.

Kto nie kocha swej matki goręcej aniżeli inne matki, kto nie przenosi w swych uczuciach swojej

ojczyzny nad inne ojczyzny, ten ani jednej ani drugiej nie kocha.

Więcej znaczy forma terytorjum aniżeli forma rządu!

Nasz patriotyzm nie powstał z nienawiści tego lub tamtego narodu, lecz z namiętnej miłości Francji.

Patryjotyzm francuski.

Nec altera, nec alia, Gallia!

Nikt nie ma prawa nad Francją!

Chcecie, ażeby Francja żyła? Żyćcie dla Niej! Chcecie, ażeby ojczyzna się podniosła? Powstańcie sami! Chcecie, ażeby słuźono Republice? Słuźcie Jej!

Gdy Europa zobaczy nas na kolanach, wtedy każe nam całować ziemię; gdy jednak widzieć nas będzie pewnie stojących na nogach, wtedy kłaniać się nam będzie.

Przewidujemy bitwy, nie marząc o zdobyczach!

Umiejmy strzec pokoju i kosztować wolności!

Patryjota.

Jakie są obowiązki patryjotów względem ojczyzny? Czynić dla niej więcej aniżeli żąda i nic nie żądać za to, co się zrobiło.

Patryjoci wszystkich krajów istnieją poto, ażeby

(Ciąg dalszy nastąpi).

się porozumiewać, a wielkość uczuć nie zależy od wielkości ziemi.

Patryjotyzm, a kwestja społeczna.

Ojczyzna nie jest tylko miejscem, gdzie mówi się tym samym językiem, gdzie posiada się te same interesy, gdzie uczestniczy się w sławie tego samego imienia, gdzie walczy się z tymi samymi nieprzyjaciółmi, gdzie naraża się na te same niebezpieczeństwa, gdzie korzysta się z tych samych praw; jest to przedewszystkiem wielka ojczyzna ludzka, gdzie wszystkie serca tworzą jedno serce, gdzie wszystkie dusze zjednoczone jedną i tą samą miłością, tworzą tylko jedną duszę, wiecznie żywą, wieczyście młodą, nieśmiertelnie szlachetną i braterską.

Patryjotyzm Déroulède'a.

Mówiono o mnie: „To warjat“. Miano słuszność, ponieważ wszystkie namiętności są szaleństwem, a ja jestem szalonym dla Francji.

Nie powiedziałem nigdy i nie mówię o Niemczech tego, co stary Caton mówił o Kartaginie: „Delenda est Germania“. Zato mówię: „Struenda est Gallia“. Trzeba odbudować Francję!

Nie słuźę mym interesom, ani mym urazom, ani mym ambicjom, lecz słuźę Francji.

Federacja Pol. Związków Obrońców Ojczyzny w Krakowie.

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny jednoczy na gruncie państwowym wszystkie istniejące organizacje byłych wojskowych i koordynuje działalność poszczególnych związków, czuwając nad ich normalnym rozwojem i udzielając im rzeczowego poparcia w sprawach natury ogólnej i organizacyjnej. W ten sposób Federacja staje się silnym bastionem w walce o Polskę nową i bierze na siebie odpowiedzialność za przekształcenie społeczeństwa polskiego w duchu tradycji wojskowych. Jej rozbudowa musi być oparta na silnych podstawach, bo nie może ona być zlepkim, do którego miałby przystęp byle jaki wiatr z terenów zacadzonych polityką. Wszystkie jej człony muszą pracować nad stworzeniem wspólnego programu i wspólnego frontu. Całą sieć tych organizacji musi ożywiać jeden duch solidarności i szczerego braterstwa. Szlachetne współzawodnictwo stawać się będzie podniętą do coraz to intensywniejszego działania, bo Federacji nie idzie o zmasowanie wszystkich organizacji w jeden mamuci organizm, lecz o pomyślny rozwój poszczególnych związków, mających już swoje historie i własne tradycje. Poprzez różnorodne bogactwo form organizacyjnych Federacja winna promieniować nazewnątrż jako twórcze ognisko ducha państwowego.

Federacja na terenie krakowskim nie jest kon-

cepcją nową, nie jest schematem organizacyjnym narzuconym z góry. Jej rozwój dokonywał się u nas od dawna sposobem naturalnym. Współpraca i współżycie dwu najstarszych organizacji, Związku legjonistów i Związku inwalidów, były nacechowane szczerą życzliwością od samego początku swego istnienia. Oba Związki udzielały sobie we wszystkich sprawach wzajemnego poparcia, żadne intrzygi nie potrafiły zakłócić ich harmonijnego współżycia. Dla weteranów z 1863/4 żywiliśmy zawsze wielką cześć i szacunek; żadna uroczystość legjonowa nie obyła się bez udziału naszych czcigodnych ojców i poprzedników w walce o wolność. Legja inwalidów oświadczała zawsze gotowość do współpracy ze Związkiem legjonistów. Związek Sybiraków od samego początku swego istnienia oparł się w swojej pracy o Związek legjonistów i prawie że zespolił się z nim ideowo. Związek Oficerów Rezerwy, Związek Oficerów Emerytów i stowarzyszenie weteranów były zawsze gotowe do współżycia z innymi organizacjami byłych wojskowych.

Powstanie więc Federacji w Krakowie było procesem naturalnym i ewolucyjnie konsekwentnym. Dalszy jej rozwój przy wzajemnem zaufaniu będzie z dużą korzyścią dla poszczególnych organizacji i dla państwa.

Organizacja dwu nowych związków, Stowarzy-

**OKÓLNKI, KOMUNIKATY, SKRYPTA, KATALOGI ORAZ ILUSTRACJE POWIELA FIRMA
ADAM DYGAT W KRAKOWIE, PODWALE 7. TEL. 1504**

Dostawa i naprawa wszelkich maszyn biurowych.

LEON BRENNER

K r a k ó w,
Florjańska 36

Poleca: Mundury, płaszcze (wojskowe i legionowe) na dogodnych warunkach zapłaty. Wszelkie przybory i ozdoby wojskowe na składzie.

szenia rezerwistów i byłych wojskowych i Związku podoficerów rezerwy, która odbywa się w lokalu Związku legionistów na Wawelu, zostanie ostatecznie sfinalizowana w jesieni b. r.; w ten sposób szeregi Federacji zostaną znacznie wzmocnione liczebnie. Ażeby przyspieszyć ten ostatni etap rozwoju Federacji, wszyscy byli wojskowi winni niezwłocznie wstępować w szeregi wymienionych organizacji.

W stosunku do społeczeństwa i do organizacji społecznych Federacja zajmować będzie stanowisko pełne życzliwości, jednak z pewnym odcieniem krytycyzmu, zdając sobie sprawę, że społeczeństwo polskie, rozhuśtane na falach partyjnictwa, nie czuje zbyt sympatji do byłych wojskowych z czasów wojennych.

W okresie powojennym we wszystkich większych państwach organizacje kombatantów i byłych wojskowych zdobyły sobie poważny autorytet w sieci organizacji społecznych, stanowiąc w pewnej mierze tamę obronną dla państwa na wypadek powodzi demagogicznych wywrotów. Przeciwnie w Polsce szerokie masy rezerwistów i byłych wojskowych chodzą dotychczas luzem i nie ujawniają chęci do samorzutnego jednoczenia się w związki, a w istniejących już organizacjach aktywność członków bywa czemś przypadkowym. Przyczyny tego stanu rzeczy są rozliczne. Żołnierze powracający z wojny do swych warsztatów pracy, spotykali się wszędzie z nieprzychylnymi nastrojami. Wśród byłych wojskowych z czasów wojennych panuje wyłumaczone rozgoryczenie, gdyż społeczeństwo polskie po zawarciu pokoju ustosunkowało się w sposób najwyraźniej negatywny do ich minimalnych postulatów życiowych. Ustawodawstwo państwowe nie stworzyło samorzutnie żadnych przywilejów rzeczowych dla żołnierzy powracających z wojny. Nawet inwalidzi musieli się zaprzęgać do rydwanu partyjnego, ażeby walczyć o prawa normujące ich minimum egzystencji. Tysiące byłych wojskowych, pełniących służbę państwową i komunalną, nie może się doprosić tego, ażeby ich ciężka służba wojenna by-

ła zaliczona do wysługi lat na równi z latami służby tych, których z katastrofą wojenną nie mieli nic wspólnego. Powstające związki byłych wojskowych, nie mogły się rozwijać pomyślnie, ponieważ od samego początku spadał na nich ciężar opieki nad bezrobotnymi i ofiarami wojny; ich zabiegi czynione o pozyskanie jakiegos minimalnego źródła dochodu były stale ignorowane. Prasa o tych wszystkich rzeczach milczy, zapomniawszy o swych entuzjastycznych nawiązywaniach w czasach wojennych.

Trzeba także powiedzieć otwarcie, że system partyjnictwa jest przeciwny tworzeniu się organizacji byłych wojskowych. Lewica dopatruje się w związkach byłych wojskowych zakapturzonego faszystowskiego djabła, patrzy na nie zezem, udając, że nic nie widzi i nic nie słyszy. Prawica, natchniona mentalnością narodowej demokracji, buduje swój system rządzenia na kręactwach tumaniących ciemne masy i z tego powodu nie zależy jej na powstawaniu zrzeszeń ludzi uświadomionych państwowo, gdyż takie organizacje mogłyby się stać pierwszą fazą prawdziwej demokracji.

Federacja, stojąc na gruncie państwowym, musi przeciwstawiać się siłom działającym odśrodkowo w stosunku do państwa. W Polsce działają aktywnie od początku dwa prądy społeczne, które nie chcą uznać państwa i które z nim walczą. Na lewo, socjalizm i wlokący się w jego ognie komunizm, nie zdolawszy wytworzyć własnego programu, którego korzenie tkwiłyby silnie w społeczności polskiej, hołdują stale i do znudzenia importowanej teorii Marks'a i wycopinom mózgowym Lenina, czyli stawiają na pierwszym planie swoich programów papierowych walkę z państwem, która ma doprowadzić do t. zw. „obumierania państwa” zapomocą wszystkich możliwych środków i najniedorzeczniejszych kompromisów. Na prawo, endecja walczy także z państwem, bo ona uznaje tylko naród. Tym narodem jest naturalnie tylko garstka wybranych, urodzonych szlachetnie, i zgóry predestynowanych do rządzenia i tumanienia, jak to bywało za dawnych dobrych polskich czasów. Siła tego zbankrutowanego liczebnie stronnictwa leży w jego logicznie rozbudowanej mentalności, która historycznie jest esencją dawnej szlacheckizny.

Przeciwstawiając się spokojnie tym tendencjom, Federacja w myśl wskazań statutu stać będzie wierne przy państwie i zdaleń od wszelakich prądów politycznych.

Koło Pań przy Związku Legionistów w Krakowie.

Przy łaskawem współudziale pani wojewodziny Zofji Kwaśniewskiej, Zarząd Związku Legionistów Polskich w Krakowie zaprosił szereg pań na zebranie, które odbyło się 23 czerwca, w lokalu na Wawelu, celem wznowienia instytucji Koła Pań przy Związku Legionistów. Zebranie zagał prezes Związku Dr. Stanisław Łukasik, dziękując pani wojewodzynie za przy-

jęcie stanowiska kierowniczego w kole i zapraszając inne panie do współpracy ze Związkiem Legionistów.

Powołując do życia koło Pań, Zarząd Związku Legionistów ma w tem cele nietylko własne ale i państwowe. W okresie powojennym w społeczeństwie naszym daje się odczuwać brak organizacji kobiet, któreby wzięła sobie za cel opiekę nad żołnierzem —

w chwili obecnej opieka ta należy się ofiarom wojny światowej, inwalidom, chorym, niezdolnym do pracy i bezrobotnym — w razie wybuchu wojny koło pań przekształci się w wielką instytucję społeczną, która otoczy opieką żołnierzy walczących na froncie. W obecnych warunkach koło Pań będzie pracowało nad ożywieniem życia towarzyskiego i kulturalnego w organizacjach byłych wojskowych. Poza tem stać się będzie zrzeszeniem kobiet, oddanych ideologii legjonowo-federacyjnej, które podejmą się szerokiej akcji społeczno-państwowej. Z tego powodu program działalności koła winien przewidzieć współpracę z całą Federacją Polskich Związków Obrońców Ojczyzny i nawiązanie kontaktu z podobnymi instytucjami zagranicą.

Przemówienie pani Wojewodziny Zofji Kwaśniewskiej.

Szanowne Pani!

Jestem dumną i szczęśliwą, że Zarząd Związku Legjonistów wybrał mnie na przewodniczącą Waszą, na przewodniczącą matek, żon, siostr i tych wszystkich, co ukochały garstkę szaleńców niosących życie swoje na pewną śmierć, aby dowieść, że „nie zginęła“, że zdeptana butem pruskim, zaknutowana nahajem moskiewskim, zdeprawowana zdradziecką łapą austriacką — żyje. Żyje wielka i potężna w sercach synów swoich. Tylko niewielu z nas danem było po niesłychanych trudach, po przechodzących siły ludzkie mękach, powrócić z walk lub polec za świętą sprawę. Większość zmuszona była pełnić służbę cichą pozafrontową. Ponad własne cierpienie, niepokój o naszych ukochanych, miałyśmy w sercach troskę o tych wszystkich, którzy z pieśnią przez krew i blizny szli do wolnej Ojczyzny. Już nie było synów, mężów, braci ukochanych, każdy żołnierz w naszym szarym mundurze legjonowym był nam ukochanym. Osobiste nasze cierpienie jako drobna cząstka stało się wielkiem cierpieniem garści żołnierzy walczących o wyzwolenie swego narodu. I oto dziś zebrałyśmy się, aby nie przegasił ten wielki ogień miłości, aby nie zostały zapom-

niane święte hasła, które przed 15 latu jak gwiazda betlejemska wyprowadziły z Oleandrów ofiarników naszych. Tych, co przeciw najnowszemu zdobyciom techniki wojennej, przeciw karabinom maszynowym, 45 cm. armatom, morderczym pociskom samolotów wystawili serca swoje i serca zwyciężyły. Zadaniem naszym jest jednoczyć te wszystkie kobiety, które miały szczęście brać udział w wyswobodzeniu Ojczyzny. Te wszystkie, które chcą stać na straży niepodległości, te wszystkie, które chcą ulżyć doli wdów i sierot po pierwszych bojownikach naszych. Te wszystkie, które w duszach młodego pokolenia utrwaląc będą pamięć i znaczenie wielkiego czynu sierpniowego. Podejmujemy tę pracę, a radosną nam ona będzie, bo wielki duch będzie nam hetmanił. Bo z nami jest nasz drogi Wódz, pierwszy żołnierz niepodległej Polski. — Józef Piłsudski niech żyje!

Po przemówieniu pani Wojewodziny ob. Wojciechowski odczytał „Instrukcję Koła“, a prezes okręg. B. Pochmarski wygłosił przemówienie na temat współpracy pań ze Związkiem legjonistów.

Po dłuższej dyskusji, dokonano wyboru zarządu Koła w następującym składzie: Prezesowa — pani woj. Zofja Kwaśniewska, wiceprezesowa — p. Zofja Przypkowska, skarbniczka — p. M. Sienkowa, sekretarz — F. Wojciechowski, członkinie zarządu — p. Drowa Bronisława Bobrowska, p. Jaworówna Stefanja, p. Pochmarska Emilja, p. Galińska Helena, p. Wojciechowska Oktawja, p. Drowa Jelonkowa, p. Chrzęszczkiewiczowa Marja, p. Gawdzikowa Michalina, p. Nowakówna Marja, p. Furmańczykówna Helena, p. Jauering Ada, p. Cholewicka Katarzyna, p. Górnowa Aniela, p. Michnowa Jadwiga, p. Singerówna Józefa.

Normalna praca Koła rozpocznie się w okresie powakacyjnym.

Zarząd Związku Leg. Pol. w Krakowie apeluje do wszystkich Związków województwa krakowskiego, ażeby przystąpiły do zakładania kół pań, które winny się podporządkowywać zarządowi Koła Pań w Krakowie.

Do wszystkich rezerwistów i byłych wojskowych.

Tymczasowy zarząd Stowarzyszenia rezerwistów i byłych wojskowych w Krakowie apeluje gorąco do wszystkich byłych wojskowych, zamieszkałych na terenie Krakowa, ażeby wstępowali niezwłocznie w szeregi Stowarzyszenia rezerwistów i byłych wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej.

Zespolenie wszystkich rezerwistów i byłych wojskowych w jedną wielką organizację, bez względu na szarżę i poglądy społeczne jest w obecnej sytuacji naszej międzynarodowej koniecznością dziejową.

Stowarzyszenie rezerwistów działa w przeświadczeniu, że praca jego jest wykonaniem obowiązku wobec państwa, że wysiłek zbiorowy wszystkich byłych wojskowych będzie zmierzał ku wzmocnieniu potęgi i znaczenia Rzeczypospolitej, przeciwstawiając się jaknajkategoryczniej wszelkim tendencjom partyjnopolitycznym.

Armja rezerwistów, zrzeszona na obszarze całej Rzeczypospolitej, przeniknięta jednością myśli i woli, wolna od partyjnictwa, winna stać się w krótkim cza-

**W czasie letnich upałów
najprzyjemniej gotuje się na gazie!**

sie fundamentem rozbudowy Państwa. Wszystkim rezerwistom i byłym wojskowym musi zależeć na tem, ażeby Państwo, którego granice zostały wytyczone ich krwią i znojem, doprowadzone zostało do świetności i sławy.

W chwili obecnej nie wolno nam zapominać, że od zawarcia pokoju, kładącego kres wojnie światowej, wre u naszych sąsiadów praca nad przysposobieniem wojskowym, że poza regularną armją tworzą się tam w związkach wojskowych olbrzymie armje rezerwowe owiane ideą odwetu.

Kronika.

Powiatowy Zarząd Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w Krakowie. W myśl statutu Federacji ukonstytuował się w Krakowie Zarząd powiatowy w następującym składzie: prezes — dr. Stanisław Łukasik (Zw. Legjon.), wiceprezes — Jan Widliński (Zw. Inw. Woj.), sekretarz — kapitan Izidor Zamarski (Zw. Of. Rez.), skarbnik — maj. rez. Radwański (Zw. Of. Rez.); członkowie Zarządu: gen. Jan Mischke, prof. Odo Bujwid, prof. Bolesław Knebloch, L. Korzeniowski, dyr. E. Pliszewski, Andrzej Pełech, pułk. Kazimierz Oskarbski, Wacław Porzeczkowski, A. Biegalski, K. Seńkowski, Wł. Skrzyniarz i J. Bucki.

Na terenie Krakowa przystąpiły do Federacji następujące Związki byłych wojskowych: Stowarzyszenie Związki byłych wojskowych: 1) Stowarzyszenie Weteranów 1863/64 r., 2) Związek Inwalidów Wojennych, 3) Związek Oficerów Emerytów, 4) Związek Oficerów Rezerwy, 5) Związek Legionistów, 6) Związek Sybiraków, 7) Stowarzyszenie Weteranów im. J. Piłsudskiego, 8) Legja Inwalidów Wojsk Polskich, 9) Stowarzyszenie Rezerwistów i Byłych Wojskowych.

Lokalem Federacji krakowskiej jest lokal Związku Legionistów na Wawelu. Powiatowy Zarząd urzęduje we wtorki i piątki od godz. 7—8 wieczorem. Organem Federacji na całą Polskę jest wychodzący w Warszawie miesięcznik p. t. „Federacja”. Sprawy organizacyjne Federacji krakowskiej będą uwzględniane w szerszym zakresie w miesięczniku „Legjon”.

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny stoi na gruncie państwowym i jest organizacją apolityczną.

Zarząd powiatowy zwraca się z gorącym apelem do wszystkich byłych wojskowych, którzy jeszcze nie należą do wymienionych organizacji, ażeby wstępowali niezwłocznie w ich szeregi. Federacja staje się kuźnią ducha państwowego na podłożu demokratycznym; jest zespoleniem wszystkich sił żołnierskich dla dobra i potęgi Rzeczypospolitej. Każdy żołnierz-obywatel znajdzie w jej szeregach oparcie moralne i opiekę na polu pracy społecznej i państwowej.

Udział Federacji w uroczystościach sprowadzenia zwłok gen. J. Bema. Dnia 29 i 30 czerwca b. r.

W tych warunkach polskim rezerwistom i byłym wojskowym nie wolno zapominać o tem, że dla obrony państwa muszą się jednoczyć w jedną wielką organizację, zdolną do współpracy z budowniczymi państwa polskiego.

Zarząd krakowski Stowarzyszenia przyjmuje na członków wszystkich rezerwistów i byłych wojskowych, oficerów, podoficerów i szeregowych. Wpisy odbywają się codziennie w lokalu Związku legionistów na Wawelu od 6—8 wieczorem. Lokalem Stowarzyszenia jest na razie lokal Zw. Legionistów.

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny wzięła liczny udział w uroczystościach sprowadzenia zwłok gen. J. Bema. Na plac zbiórki przemaszerowały następujące organizacje: Związek Legionistów z prezesem dr. Łukasikiem, dr. Chanem i dr. Jelonkiem; Związek Inwalidów z wiceprezesem Widlińskim, Kamińskim i dr. Feretem; Związek Sybiraków z Bitnerem i Sabatowiczem; Związek Weteranów z p. Biegalskim. Legję Inwalidów reprezentował prezes prof. Faliszewski, Związek Oficerów Em. gen. Niklas i kapitan Zamarski, Stowarzyszenie Rezerwistów Jeziorański.

Pochód Federacji otwierał wielki wieniec w kształcie tarczy z białym orłem i ze wstęgami od wszystkich organizacji.

Wszyscy członkowie Federacji mieli na lewej ręce opaski z napisem „Federacja”.

Ponadto Związek Oficerów Rezerwy wystąpił z własnym wieńcem, za którym postępowali członkowie Zarządu z prezesem prof. Kneblochem, z wiceprezesem prof. Plezią i dyr. Broczynerem na czele.

W niedzielę 30 czerwca delegacje Związków wyjechały do Tarnowa ze sztandarami i z wieńcem.

Komunikaty.

Doroczny Zjazd Legionowy odbędzie się 11 i 12 sierpnia w Nowym Sączu. W ostatnich dniach odbyło się w Nowym Sączu inauguracyjne posiedzenie komitetu obywatelskiego przyjęcia zjazdu. Udział w komitecie przyjęli przedstawiciele władz państwowych, wojska, samorządu i organizacji społecznych. Na program Zjazdu złożą się: msza polowa, pochód na pobożowisko pod Marcinkowicami, akademja i odczyt Komendanta Marszałka Piłsudskiego. W drugim dniu uczestnicy udadzą się na wycieczkę w Pieniny.

Wybór Nowego Sącza na miejsce zjazdu w r. b., a więc po szeregu większych miast, jak Kraków, Warszawa, Lwów, Lublin, Kielce, Kalisz, Wilno — przypada w 15-tą rocznicę ciężkich walk Legionów na Podhalu, zakończonych zwycięskim wkroczeniem Legionów z Józefem Piłsudskim na czele do Nowego Sącza na kilka dni przed świętem Bożego Narodzenia. Wspomnieniom tych walk w Nowotarszczyźnie, Limanowszczyźnie i Sądeczyźnie poświęcił Komendant piękne karty w książce swej p. t. „Moje pierwsze boje”.

Zarząd Związku Legjonistów Oddział w Krakowie wzywa wszystkich członków do zgłaszania swego udziału w Zjeździe do końca bieżącego miesiąca i proponuje podróż autobusami. Jeżeli ten projekt nie da się zrealizować, to zostaną wynajęte specjalne wagony. Na zgłoszeniach należy wyrażać życzenie co do środków lokomocji. Członkom bezrobotnym Zarząd pokryje kosztą podróży.

Federacja krakowska a doroczny Zjazd Legjonowy. Powiatowy Zarząd Federacji w Krakowie zwraca się z prośbą do Zarządów organizacji wchodzących w skład Federacji, o wysłanie pocztów sztandarowych i wyznaczenie po kilku delegatów na zjazd Legjonowy do Nowego Sącza. Delegaci wyjadą dnia 10 sierpnia wraz z Związkiem Legjonistów do Nowego Sącza.

Walne Zebranie krakowskiego Oddziału Związku Legjonistów zostanie zwołane w drugiej połowie września. Wszyscy członkowie Związku są proszeni o nadsyłanie wniosków w sprawach ogólnych, organizacyjnych i personalnych do 10 września, celem przepracowania i uzgodnienia tychże przez ustępujący Zarząd. Przed Zebraniem członkowie otrzymają drukowane sprawozdanie prezesa i skarbnika.

Członkowie Federacji wobec Stowarzyszenia Rezerwistów i Byłych Wojskowych. Powiatowy Zarząd Federacji apeluje gorąco do wszystkich członków Federacji, ażeby rozpoczęły niezwłocznie agita-

cję wśród wszystkich byłych wojskowych za wstępowaniem do „Stowarzyszenia Rezerwistów i Byłych Wojskowych“. Wpisy odbywają się w lokalu Związku Legjonistów na Wawelu codziennie od 6—8 w.

Związek podoficerów rezerwy. Przy powiatowym zarządzie Federacji w Krakowie ukonstytuował się Komitet organizacyjny Związku podoficerów rezerwy w następującym składzie: prezes Jachimczak Karol, sekretarz Lewicki Aleksander, skarbnik Jan Wenzel, członkowie komitetu: Grzyb Andrzej, Węgrzyn Albin, Jelonek Tadeusz, Romoń Jan. Wszyscy podoficerowie rezerwy, pragnący wstąpić do Związku, winni się zgłaszać w lokalu Związku Legjonistów na Wawelu w poniedziałki, środy i piątki wieczorem od godz 6-8.

Komitet Redakcyjny Legjonu. Przed wydaniem 6-go numeru „Legjonu“ ukonstytuował się Komitet Redakcyjny, którego skład jest ogłoszony na końcu numeru.

Wydawanie „Legjonu“ w okresie wakacyjnym. W okresie wakacyjnym ukażą się dwa razy podwójne numery „Legjonu“. W lipcu Nr. 6 i Nr. 7 za czerwiec i lipiec, oraz we wrześniu Nr. 8 i Nr. 9 za sierpień i wrzesień.

Podziękowanie. Powiatowy Zarząd Federacji składa serdeczne podziękowanie pp. architekt. Strojkiowi Stefanowi i dyr. Gauzemu za artystyczne wykonanie wieńca dla Federacji, biorącej udział w sprządzeniu zwłok gen. J. Bema.

NAJLEPSZY ŚRODEK OCHRONNY PRZECIWKO RDZY

„SUBOX“ Patent R. P. 1814
Wytworzył Wytwórca na Rzpl. Polską
Polskie Zakłady Chemiczne Ska Akc.
Kraków-Dąbie Telefon 2424.

STEFAN SIECZKOWSKI Kraków,
Wielopole 12
Telefony: 4615 i 192

NAJWIĘKSZY SKŁAD SŁONINY, SMALCU I SADAŁA
WYSYŁKI ZAŁATWIAM TEGO SAMEGO DNIA.

SYNDYKAT KOSZYKARSKI Ska Akc.
W KRAKOWIE, ULICA ŚW. MARKA L. 6

w dziale koszykarskim produkuje:

Wyroby koszykarskie począwszy od najprostszych do codziennego użytku, a skończywszy na **luksusowych meblach i galanterji: w dziale wikliniarskim**, kupuje i sprzedaje surowce koszykarskie, zakłada plantacje wiklin, udziela wszelkich porad fachowych.

Komitet redakcyjny.

Posel Bolesław Pochmarski
Dr. Rudolf Radzyński
Dr. August Chan

Dr. Stanisław Łukasik
Franciszek Bednarz
Feliks Wojciechowski

Ludwik Strojek
Kazimierz Dzieliński
Klemens Grechowicz

Stanisław Mucha
Teofil Stupnicki

Prenumerata: Rocznie: 12 zł., półrocznie: 6 zł., kwartalnie: 3 zł.

Cena pojedynczego numeru 1 zł.

Ceny ogłoszeń: Cała strona: 400 zł., 1/2 strony 200 zł., 1/4 strony 100 zł., 1/8 strony 50 zł., 1/16 strony 25 zł. Ogłoszenia w treści o 50% droższe.

Redakcja i Administracja Kraków, Wawel. Tel. przez centr. wojsk. 3578, lub 3543. Konto P. K. O. 408.940. Redaktor naczelny i odpowiedzialny Dr. Stanisław Łukasik. — Kierownik Administracji: Franciszek Bednarz.